Nr. 274. Środa 30. Listopada 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Mowa od tronu i adres Izby posłów.

II.

Na wszystkie sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej ministerstwa ma Rada państwa tylko bardzo ograniczony, bo pośredni udział. Życzenia i żądania swoje może Izba kilkakroć powtarzać w adresach, ale nie ma sposobów konstytucyjnych zniewolenia rządu do wypełnienia tych życzeń i żądań. Na wyraźne w adresie żądanie, aby sejmy węgierski i chorwacki zwołane były po zamknięciu posiedzeń pełnej Rady państwa, może minister stanu odpowiedzieć, iż stanie się temu żądaniu zadość, jeśli bez szkody państwa uczynić to będzie można. Tożsamo odpowiedzieć może na żądanie nadania statutu konstytucyjnego królestwu Wenecji i zwołania jak najspieszniejszego sejmów w Wenecji i we Lwowie. I w sprawie ustalenia powszechnego pokoju może oświadczyć ministerstwo, że w zasadzie zgadza się z Izbą, równie jak zgadzać się może w zasadzie na wytkniętą w adresie politykę względem Rzeszy i Prus. Lecz ministerstwo prowadzi Austrję do tego celu drogami, które za stosowne uważa, a Izba w rozbiór tych dróg wdawać się nie może.

Ale inna jest rzecz w sprawach finansowych, w których Izba ma głos stanowczy. Tu zgadzaniem się ministerstwa z Izbą w zasadzie, a w praktyce zasłanianiem się niestósowności pory, nie da się Izba zaspokoić: bo tu Rada będzie sama uchwalała, to co w adresie wytknie jako swój program. Wpływ więc Izby jest stanowczy i niczem pominąć się nie da. Największą więc naszą uwagę powinny zwrócić ustępy adresu, odnoszące się do spraw finansowych. Sprawy zewnętrznej i wewnętrznej polityki ministerstwa, choćby w najoczywistszej opozycji były podniesione w adresie, są bowiem tylko podrzędnej wagi przy stanowisku Rady państwa. O tyle tylko Rada państwa może wywrzeć wpływ na nie, o ile w ustanawianiu budżetu i w uchwalaniu ustaw finansowych, ministerstwo potrzebujące powolności Izby, musi je nawzajem okazać powolność i w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych.

Z tego więc względu opozycja, którą komisja adresowa wysnuła w odpowiedzi na mowę tronową co do spraw finansowych, bardzo wielkiej jest doniosłości, jeżli ten adres Izba uchwali i przyjmie jako program swój finansowy.

Mowa tronowa zapowiada dążność do oszczędności, aby po umorzeniu nadzwyczajnych spłat państwa, istniejących jeszcze w tym periodzie, można spodziewać się ostatecznego usunięcia przeszkód w sprawie waluty i w równowadze budżetu.

Projekt zaś do adresu odpowiada, iż w gołej tylko dążności do oszczędzeń, celem przygotowania równowagi w budżecie na dalekie w przyszłości czasy, nie może upatrywać dostatecznej rękojmi dla trwałego uporządkowania budżetu. Więc żąda Izba bezzwłocznego uregulowania wydatków, tak, aby więcej, jak ma dochodów, rząd nie wydawał już teraz, i tym sposobem już teraz przywrócono równowagę w budżecie, której państwo potrzebuje, przedewszystkiem dla wzmocnienia sił finansowych, dla utrzymania potęgi państwa i dla zabezpieczenia wewnętrznej pomyślności.

Ministerstwo przedkładając budżet wychodziło z przekonania, że dla zachowania potęgi Austrji nie może zniżyć wydatków na armię i marynarkę.

Izba przeciwnie, jest zdania, iż właśnie te wydatki na armię i marynarkę zniżyć, aby zabezpieczyć potęgę państwa przez ustalenie i pomyślność wewnętrzną. A stać się to może — mówi adres — bez narażenia, jeżeli sprawy zagraniczne prowadzone będą skuteczniej i odpowiednio tylko interesom ludów austrjackich, a nie — ma się rozumieć — odpowiednio pewnym tradycyjnym zasadom, wyznawanym przez gabinet wiedeński.

Chociaż więc Izba nie orzekła swego zdania o stosunku Austrji do Włoch, Rzymu, Francji, Anglii i Moskwy, z powodu, iż mowa tronowa także szczegółowo nie podniosła tych kwestyj, jednakowo powyższem ogólnem orzeczeniem swem wytyka gabinetowi drogę polityki zewnętrznej i radzi Austrji szukać w pomyślności wewnętrznej utrzymania swej potęgi, a nie w obronie tradycyjnej swej polityki względem Włoch, Rzymu, Francji i Moskwy. Zbliżenie się do Włoch, przez odstąpienie od zasad traktatu zurychskiego i od obrony tronów arcyksiążęcych we Włoszech, traktatem tym im wyrowanych; dalej usunięcie się od obrony świeckiej papieża i tym sposobem porozumienie się z Francją i Anglią — oto droga, którą Izba *implicite* wytyka w projektowanym adresie ministerstwu.

Aby zaś nadać życzeniu swemu większą wagę, zapowiada Izba posłów w adresie, iż zajmie się przywróceniem równowagi w budżecie, przez obniżenie wydatków na armię i marynarkę. a nie przez podwyższenie podatków. W projekcie tym do adresu, podobnie jak w adresie Izby panów. umyślnie bowiem opuszczony jest ustęp z mowy tronowej, wzywający Izbę, aby zajęła się uchwaleniem regulacji podatkowej „i w interesie odpowiedniejszego pokrycia wymagań państwa" (Staatserforderniss). a przytem wspomniano, iż podatki zaledwie dadzą się podwyższyć.

Obadwa adresy, Izby panów i projektowany Izby posłów, wyraźnie powtórzyły tylko pierwszą część ustępu, mówiącego o celach regulacji podatkowej. w której jest tylko mowa o uregulowaniu podatków dla sprawiedliwszego i równiejszego rozkładu ciężarów, czem obie Izby naprzód już zakreślają program dla swych uchwał finansowych.

Oto jest najgłówniejsza różnica między polityką finansową ministerstwa, wytkniętą w mowie tronowej, a projektem adresowym. Różnica ta jest radykalna, i nie widzimy obecnie sposobu, jakby je pogodzić z sobą można, jeźliby Izba ten program przyjęła i przeprowadzić go chciała. Nie o samego bowiem ministra finansów chodzić wtedy będzie, lecz głównie i przedewszystkiem o zmianę polityki zewnętrznej, od której zmiana polityki finansowej zależy. A nawet i zmiana w polityce wewnętrznej nastąpić by musiała, gdyż projekt adresu wskazuje także, że oprócz zniżenia wydatków na armię, potrzeba zniżyć i wydatki na administrację rządową. „Tak samo, mówi projekt, zmienione urządzenia w publicznem życiu gmin i krajów, dozwalają uprościć administrację rządową w najobszerniejszej mierze." Jeżeli Izba ten ustęp przyjmie, wtedy będzie to koncesją dla autonomistów. Przez nadanie samorządu gminom, powiatom, obwodom i krajom, ma się ograniczyć liczba urzędników administracyjnych w najobszerniejszej mierze. Czego nie wymogli autonomiści na większości Izby w ciągu trzech kadencyj, tego uznanie wywołują potrzeby finansowe.

Przegląd polityczny.

Ponieważ na **rozpisaną 25milionową pożyczkę** austrjacką subskrybowano sumę przeszło 50 milionów, przeto c. k. ministerstwo finansów podaje pod d. 26. bm. do wiadomości co następuje:

„Potrzebna podług obwieszczenia, zamieszczonego w *Gazecie Wiedeńskiej* z 23. b. m. redukcja subskrypcji na nową pożyczkę w kwocie 25 milionów, uskuteczniona będzie w następujący sposób:

1) Subskrypcje na i niżej 10.000 nie będą redukowane;

2) subskrypcje nad 10.000 aż włącznie do 23.000 zł. będą zredukowane na 10.000 zł.;

3) wszystkie wyższe subskrypcje będą zredukowane na 44 prct. subskrybowanej kwoty, przyczem pozostające kwoty 50 zł. i niżej nie będą uwzględniane, kwoty zaś nad 50 zł. będą policzane za 100 zł."

Nagły zwrot wojsk pruskich ku księztwom, po wyjściu ztamtąd austrjackich, zrobił „wielką senzację" w Wiedniu. Tak nam wczoraj telegrafowano. Fakt sam bez wątpienia ważny a tembardziej uwagi godny, że niespodziewany. Może bowiem prowadzić bezpośrednio do zawikłań nietylko z Rzeszą samą i z jej organami, wojskami egzekucyjnymi w Holsztynie, których dowódzca jen. Haake znowu jest bez żadnych instrukcyj, i bez instrukcyj da się wyrugować z księztw; ale co więcej, postanowienie Prusaków zajęcia księztw na rzecz swoją, tymczasowo tylko na trzy lata, jak piszą organa pruskie, może wywołać spór z Zachodem. Ostatniej ewentualności spodziewa się Bismark ujść tym sposobem, iż za cenę głosowania powszechnego i odstąpienia jednej części Szlezwiku napowrót Danii, chce zachować dla Prus resztę księztw. Rozgrzeszenie za ten czyn ma mu dać Napoleon, bo Anglia i tak wyrzekła się już wpływu swego na stosunki lądu stałego, i skoro na oderwanie księztw nic nie powiedziała, to nie znajdzie słówka i na przyłączenie ich do tego lub owego państwa. Z Zachodem Bismark już gotów. I z Moskwą tem samem. Łatwiejsza mu o wiele sprawa z państwa średniemi i z wojskami egzekucyjnemi, zwłaszcza że tu widocznie Austrja, wycofawszy się z księztw, będzie mogła zręcznie interweniować w tej sprawie. Książę Hohenzollern nie darmo bawi w Wiedniu, i nie darmo wojska austrjackie bez uwagi na zajścia najnowsze, ani na zmianę w planach pruskich maszerują do domu, i dziś właśnie (dnia 30. b. m.) odbywają tryumfalny powrót do Wiednia. Dziennikarstwo, ludność jest zdumioną, nie wie co myśleć. Pytają z trwogą, co będzie z Augustenburgiem, co z Oldenburgiem, co z ich pretensjami do tronu szlezwickiego, co z wojskami egzekucyjnemi? Senzacja jest wielka. Ale między gabinetami nie zaszło nic takiego, coby mogło zakłócić zgodę obustronną, lub wzniecić zdziwienie i senzację z jednej lub drugiej strony.

Z Berlina piszą do *Presse*, „że usiłowania liberalnej prasy austrjackiej, ograniczyć przymierze z Prusami na odpowiednie rozmiary i ścieśnić szranki, jakie mu nadać chce stronnictwo junkrów. wywołuje u tej ostatniej partji niemal politowanie. Porozumienie — utrzymują tam — jest głębsze i silniejsze, niżli się zdaje, a różnica w sprawie opuszczenia Holsztynu. zostanie niebawem przez austrjacki projekt pośredniczący wyrównaną. Projekt ten uspokoi chwilowo państwa średnie, a Prusom pewnie nie uczyni przykrości. Obecności księcia Hohenzollern w Wiedniu przypisują w tej właśnie sprawie niezwykłe znaczenie i utrzymują, że książę powróci z tak pomyślnemi nowinami, jak niegdyś jenerał Manteuffel." — „Pragnęlibyśmy mocno, pisze *Presse* dalej — zbić te doniesienia. Ale podług napomknień, dochodzących nas z źródeł tutejszych, przywiązują tu istotnie wielką wagę do dalszego serdecznego porozumienia z Prusami, i zdaje się, że zwrot ku państwom średnim ma raczej wartość dyplomatycznego manewru, niż by był istotnym. Przyspieszenie rozwiązania kwestji sukcesyjnej u Związku byłoby najdzielniejszą próbą intencyj naszego gabinetu. Jeżeli hr. Mensdorff nie złoży wkrótce w Radzie państwa zadawalniającego oświadczenia w tej myśli, to nie masz widoków pozbycia się przymierza pruskiego."

Większego zakroju nabiera ta rzecz bez wątpienia równoczesnemi deklaracjami organów moskiewskich przeciw konwencji włosko-francuzkiej. „Trzeba akcję zwrócić na Rzym, a odwrócić od Wenecji", powiedziała *Moskauer Z.*, a *Inwalid* wystąpił zaraz potem z ciosem dla Rzymu i kościoła katolickiego, z ukazem o zniesieniu klasztorów w Polsce. Reforma ta z pewnością nie podjęta „za dobrą radą" ces. Napoleona, której tak pożądać ma wrzkomo Aleksander II. Przyszłość pokaże, czy ukaz ten wyjdzie Moskwie na dobre tak w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Dzienniki liberalne wiedeńskie odrzucają z oburzeniem ofiarę przyjaźni moskiewskiej w sprawie weneckiej; ale loika faktów jest silniejszą od niedołężnych rozumowań dziennikarskich.

Jen. Gablenz, wódz austrjacki w kampanii duńskiej, został dowódzcą 5. korpusu, stojącego w Weneckiem. Prócz tego donosi *Wiener Ztg.* o wielu zmianach wojskowych.

Uchwały senatu włoskiego w sprawie przeniesienia stolicy, zniewolą teraz zapewne i kurję rzymską do deklaracji. Ojciec św. ma podnieść w tym przedmiocie głos na konsystorzu d. 15. grudnia. Tymczasem przemawiają biskupi francuzcy do pana Drouina w listach. Głosy ich jednak słabe, bo dyplomatyczne a nie kapłańskie.

Znany apostoł pokoju wiecznego, **p Cobden** miał znowu mowę przed swymi wyborcami w Anglii, w której występował w obronie zasady, aby Anglia nie mięszała się pod żadnym warunkiem do sporów europejskich i tylko pieniądze robiła. Polityki tej zaczął się już i gabinet trzymać; nie wiemy czy stale.

Carowa moskiewska ma pierwej niż postanowione było, opuścić Nizzę i wrócić do Petersburga. Car temi dniami ma po nią znowu wyjechać do Europy.

I Petersburg ma swoich skazańców. W *Inwalidzie* czytamy:

„Zdanie rady państwa, na oryginale którego własną Jego cesarskiej Mości ręką napisano: „Ma być podług tego, lecz z tem, żeby Ballodowi przeciąg czasu robót ciężkich ograniczyć do lat siedmiu — Nicea 16. (28.) października 1864 r." Rada państwa w departamencie praw cywilnych i duchownych, po roztrząśnięciu decyzji rządzącego senatu 5 go departamentu, co do byłych studentów uniwersytetów: petersburgskiego, Piotra Balloda (lat 24) i Piotra Tkaczewa (lat 20). i moskiewskiego, Leonida Olszewskiego (lat 23), kandydata petersburgskiego uniwersytetu Dymitra Pisarewa (lat 23), obywatela poczesnego, byłego wolnego słuchacza tegoż uniwersytetu Eugeniusza Pieczatnika (lat 24) i sekretarza gubernialnego Mikołaja Żukowskiego, uznał ich na zasadzie własnego zeznania, dowodów i innych okoliczności sprawy, winnymi: 1) Balloda, przyjęcia udziału w spisku przeciw rządowi. urządzenia tajnej drukarni dla drukowania odezw podżegających przeciw rządowi, i nakoniec drukowania i rozpowszechniania takich odezw za pomocą podrzucań; 2) Pisarewa, ułożenia artykułu podżegawczego, napełnionego zuchwałemi wyrażeniami tak przeciw rządowi, jak i przeciw świętej osobie Najjaśniejszego Pana; 3) Olszewskiego, ułożenia odezwy podżegawczej; 4) Pieczatkina i 5) Tkaczewa, zachowywania u siebie podżegawczych utworów; i 6) Żukowskiego, nieposłuszeństwa względem rządu. zależącego na niepowróceniu z zagranicy, pomimo uczynionego wezwania. W skutek tego rada państwa, zgodnie z wnioskiem rządzącego senatu i na zasadzie przytoczonych w tym wniosku artykułów prawa, wynurzyła zdanie: aby 1) byłego studenta petersburgskiego uniwersytetu, Piotra Balloda, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, zesłać do ciężkich robót w kopalniach na lat 15, a potem na zawsze osiedlić na Syberji; 2) kandydata petersburgskiego uniwersytetu, Dymitrego Pisarewa, pozbawiwszy niektórych według artykułu 53 kod. kar. praw i przywilejów, zamknąć w twierdzy na lat dwa i miesięcy ośm; co zaś do zamachu rozpowszechnienia ułożonej przez niegoż podżegawczej odezwy pozostawić w silnem podejrzeniu; 3) byłego studenta moskiewskiego uniwersytetu Leonida Olszewskiego zamknąć w twierdzy na rok jeden a potem odesłać do miejsca urodzenia z oddaniem tam pod dozór policyjny na jeden rok; 4) poczesnego obywatela Eugieniusza Pieczatkina wytrzymać pod aresztem przez trzy miesiące, a potem oddać pod dozór policyjny na trzy lata; 5) byłego studenta petersburgskiego uniwersytetu. Piotra Tkaczewa zamknąć w twierdzy na trzy miesiące i 6) sekretarza gubernialnego Mikołaja Żukowskiego, pozbawiwszy wszystkich praw stanu, uważać jako na zawsze wygnanego z granic państwa."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 25. listopada.

(B) Pisma półurzędowe zabawny tu przedstawiają widok: każde chce dowieść, że wiadomości swoje w najpoważniejszych czerpie źródłach. Często co donosi *Constitutionnel*, odwoluje *la Patrie*, i odwrotnie. Ten ostatni dziennik zgodnie z naszemi osobistemi wiadomościami donosił, że oprócz znanych i ogłoszonych korespondencyj w sprawie rzymsko-włoskiej, są jeszcze trzy ważne listy, albo raczej dwa listy i okólnik, które bliżej zamiary gabinetu francuzkiego tłómaczą. Zaprzecza temu *Constitutionnel.* A tego samego dnia ta sama *Patrie* przy swojem obstaje i dodaje, że trzy wyżej wspomniane dokumenta w księdze żółtej będą zapisane.

Patrie utrzymywała, że minister robót publicznych zajmuje się ważnemi pracami, mającemi na celu utworzenie najpożyteczniejszych przedsiębiorstw. Bajka, woła urzędowy *Monitor*, tak nie jest! — a śmiała *Patrie*, wbrew urzędowemu zaprzeczeniu, przy swojem obstaje. Wreszcie niektóre pisma dały wyjątek z listu, pisanego przez księcia Persigny do Girardina, w którym to pierwszy miał się wyrazić, iż należałoby ścieśnioną we Francji wolność druku swobodniejszą uczynić. Niech ręka Boska broni! woła *Constitutionnel*, i dodaje, że cesarz z tego powodu miał swoje nieukontentowanie panu Persigny wyrazić.

Wszystko to odznacza się brakiem potrzebnej powagi. Posłannictwo druku, które powinno być pochodnią dla czytających, zniża się do plotek i drobnych sporów.

Najważniejsza wiadomość przychodzi dziś z Nantes. Jeźli się sprawdzi, może smutne wywołać następstwa. Juarez, ostatni prezydent meksykański, co musiał ustąpić przed wojskiem francuzkiem, zachował nienawiść przeciw mocarstwu, które go wyrugowało, a rzeczpospolitą meksykańską na cesarstwo zamieniło. Z Nantes donoszą, że wyparty z Meksyku Juarez rzucił rękawicę Francji, upoważniając okręta mu posłuszne uderzać na okręta francuzkie. Co jeszcze ważniejszem to postanowienie czyni, to że Juarez w portach Stanów Zjednoczonych uzbraja statki korsarskie, które mają napadać na statki, kursujące pomiędzy Vera-Cruz i Saint Nazaire.

Kto zna energię cesarza Francuzów, może być pewnym, że on nie pozwoli aby mu na nogę deptano. Najenergiczniejsze środki będą przedsięwzięte, aby napaść skarcić i nowym napadom zapobiedz. Ale czy Stany Zjednoczone pozwolą, aby ich porty były otwarte dla korsarzów, nieprzyjaznych Francji? Jeźliby na to p. Linkoln zezwolił, możemy się doczekać wypadków, które będą stanowić epokę w historji Stanów Zjednoczonych. Akt taki, nieprzychylny, stanowczy, odkrywający niechęć i zawiść, niezawodnie natychmiast wywołałby uznanie Stanów Południowych. Anglia chytra ucieszyłaby się, że rzeczpospolitą amerykańską z cesarstwem francuzkiem poróżniła. Wczoraj wiadomość ta rozbieraną była na giełdzie, a pomimo zniżonej na 7% stopy papiery nie poszły w górę.

Wzmianka o giełdzie przypomina nam p. Miresa, o którym nieraz wam mówiliśmy. Ten zdolny, zręczny i śmiały bankier grać będzie pewną rolę w historji kredytu w ostatnich czasach. Nie przez to co zrobił, co zamierzał, ale przez koalicję, jaką na siebie wywołał. Już dawniej wspomnieliśmy, że się nie chciał poddać pewnej kontroli, solidarności, jaką tu najpotężniejsze domy bankierskie wywierają. Mires nie szedł z Rotschildem, nie połączył się z Pereirami, chciał samopas trzecią potęgę stanowić.

Przytem kiedy dwa wspomnione domy odznaczają się pewną powagą, że użyjem tego wyrazu, pewnym honorem kupieckim, Mires za-

chował coś z tego, co u nas nazywano dowcipnie wprost „przebiegami.“ Nikt od niego zręczniej nie umiał puścić bąka, fałszywą nowinę, aby z niej skorzystać. Samopas płynący a uciekający się do podobnych środków, nie mógł zwyciężyć koalicji, z którą chciał walczyć. Upadł, był w więzieniu. Uwolniony, podniósł się i na nowo chciał kapitałem stumilionowym konkurencję z domem Rotschildów i Pereirów utrzymać. Chwaliły go dzienniki w zakupionych artykułach, już subskrypcja była otworzona. Nie chcieliśmy dawać szczegółów tego nowego przedsięwzięcia, ciekawi jakie będzie miało rozwiązanie. Wczoraj pisma doniosły, iż z powodu administracyjnych przeszkód, subskrypcja miejsca mieć nie będzie. Ale jak się wzięła koalicja, aby tego partyzanta z pola finansowego usunąć? Dzisiejsze wieczorne dzienniki nas objaśniają. *Patrie* dostała od ministra zawiadomienie, że rząd bynajmniej do kombinacyj finansowych pana Miresa się nie mięszał. Jedno więc z dwojga: albo publiczność nie odpowiedziała wezwaniu, nie przyniosła żądanych milionów, albo też likwidatory nieukończonej dawnej sprawy drogą sądową nowym przedsiębiorstwom przeszkodzili.

Wspominaliśmy na wstępie o kilku słowach pana de Persigny, wyjętych z listu pisemnego do pana Girardina, i o uwadze *Constitutionnela*. Nie mogło się to podobać dziennikowi *la France*. Nuż gniewać się na rywala, dlaczego imię cesarza w to mięsza! Czy nie wolno panu Persigny mieć swojego zdania, czy za wszystko co powie, napisze, ma być odpowiedzialnym, jakby był organem cesarza? Tryumfuje pan Girardin z tego sporu nieodrzeczonego, z tej przesadzonej gorliwości, z tych śmiesznych rywalizacyj. Prosi pana Persigny, aby mu pozwolił ogłosić jego list i własną odpowiedź.

Dziś przywołaną została w dalszym ciągu sprawa tak nazwana „trzynastu“. Jesteśmy pewni, że gdyby rząd mógł, toby chętnie zezwolił, aby sprawa ta miejsca nie miała. Jakby na przekór, coraz nowe, szczególne wypadki ją przedłużają. Niepowołani a należący do komitetu wyborczego żądają, aby ich do solidarnej z innymi odpowiedzialności pociągnąć. Dziś pan Marie adwokat, dawny minister, członek rządu tymczasowego, który miał pierwszy bronić obwinionych, omdlał, trzeba było go do sali przybocznej przenieść, i z tego powodu sprawa do przyszłej środy odroczoną została.

Niewiadomo, z jakiego powodu cesarzowa Eugenia przybyła do Paryża.

Paryż 26. listopada.

& Wszystkie dzienniki zajmują się dotąd notą *Constitutionnela* z powodu listu księcia Persigny. Nic bo też dziwniejszego w istocie, bardziej kompromitującego i nierozważnego nie ukazało się dotąd w szpaltach półurzędowego organu. Dziennik *la France* najsłuszniejsze wyprowadził z niej konsekwencje. Oto mężom stanu, zostającym bliżej cesarza, nie wolno jest wyrazić opinii, wskazać życzenia w przedmiocie jakiejkolwiek zmiany istniejącego porządku rzeczy — nie wolno wyrazić opinii, że potrzeba jest jakiegokolwiek postępu. Stanowisko ich pozwala im na zewnątrz być tylko bezwzględnymi administratorami polityki cesarskiej; jeżeli zaś wewnątrz, w głębi swego przekonania, w skupieniu ducha czują jakieś wątpliwości, żywią jakieś marzenia, to je winni przedewszystkiem przedstawić cesarzowi, a jeżeli ten odradzi, przytłumić w sobie i zabić.“ Jest to nowy dogmat, nowa zasada. Dotąd zaprawdę osoby, bliższe dworu, nie odznaczały się duchem opozycyjnym. Śpiewały na tę nutę na którą im grano. Ks. Persigny nawet wsławił się obroną twierdzenia, że Francja jedynie jest wolną w Europie i że więcej wolności nie potrzebuje, — inne wszelkie usta otoczenia cesarskiego, wyrażały się zawsze w duchu monarszym. Bywało tak i indziej, nietylko we Francji. Stan ten, bądź co bądź niemoralny, niegodny ludzi wysoko postawionych i wysokiem obdarzonych zaufaniem, uważaliśmy i uważanym był zawsze za rodzaj korupcji, pochlebstwa, chęci przypodobania się, dworactwa, za rozkładający moralną wartość człowieka wpływ zaszczytów i faworów. Odtąd ten pogląd upaść powinien. Dzwonić pochwały głowie rządu z jakiegobądź powodu, bronić bez względu na konsekwencję i przekonanie własnie istniejącego porządku, nie wyrażać żadnej opinii, bez zapytania jaką być ona powinna, i nie mieć żadnych życzeń oprócz przypodobania się starszym — wszystko to razem nie będzie się odtąd nazywało lizaniem dworskiem, lecz obowiązkiem mężów stanu!

Wnioskujemy to ogólnie nie z powodu księcia Persigny, lecz z powodu noty półurzędowej *Constitutionnela*. Co do byłego ministra, nawrócenie jego do liberalizmu nie było wcale tak szczerem i szerokiem jak to z tej noty wnioskowaćby można. Według zapewnienia p. Girardina, w liście który spowodował wspomnianą notę, w żądaniu ulżeń dla prasy było tyle zastrzeżeń, że w liście te zastrzeżenia równały się pozostawieniu dzisiejszego porządku rzeczy i prawa, które trzyma w stanie bezwładności całe dziennikarstwo francuzkie. Stan ten trwa już od 13 lat blizko — a 13 lat we Francji, to tak wiele że przez ten czas Girardin mógł zapomnieć, iż dziennikarstwo mogło być kiedykolwiek potęgą.

Przez te 12 lat Francuzi tak dobrze przyzwyczaili się do oględności słowa, do traktowania kwestyj najważniejszych ze spokojem, z obojętnością — bo to główny warunek bytu dzienników — że gdyby dzisiaj zerwano pęta, jakie słowo krępują, zmiana by przeszła tak prawie niespostrzeżoną, jak przeszła wolność teatrów, to jest: napisanoby ogromną masę artykułów o korzyściach z wolności prasy, ale korzystanoby z niej z nader umiarkowaną oględnością, — tak samo jak napisano mnóstwo sztuk (niedorzecznych), wyśmiewających z góry zapał, z jakim, gdy każdemu będzie wolno być dyrektorem teatru lub aktorem, publiczność przedsiębiorcza rzuci się do eksploatowania tego prawa — a tymczasem ani o jeden teatr nie powiększyła się dotąd liczba scen Paryża.

Doprawdy, godziłoby się już Francuzom raz dać tę wolność, o którą wołają z takiem umiarkowaniem, z taką oględnością. Dwanaście lat ostatnich zrobiło z nich grzeczne dzieci. Wezmą to cacko i bawić się niem będą ostrożnie, bez hałasu, żeby się nie potłukło, albo nie obudziło ojca dobrodzieja. Nie byłoby więc strachu na teraz — a następne pokolenie, wzrosłe już na łonie wolności, umiałoby jej używać bez grozy dla tych, co mu ją dali.

Komisja rady stanu, zajmująca się kwestją zniesienia prawnej stopy procentowej, osądziła za stósowne zażądać pod tym względem opinii prawników. W skutek tego wyznaczono po dwóch urzędników z każdej instancji sądowej, aby wydali zdanie bądź za zniesieniem, bądź za modyfikacjami lub wreszcie zatrzymaniem prawa z r. 1807, ograniczającego tę stopę.

Niektóre dzienniki wczorajsze wyraziły zdanie, że Mires będzie musiał zaniechać swego projektu finansowego i subskrypcje już wniesione na „Banque des Etats“ powrócić podpisującym. Nie wiadomo dotąd co to ma znaczyć. Mówią o wdaniu się administracyjnem władz wyższych i kwestji moralności, przez nie postawionej.

Sprawa domu handlowego Rougemont de Löwenberg, jest załatwioną z ogólnem zadowoleniem. Przy pomocy kilku finansistów, dom ten staje znowu na nogi, i tych co mu powierzyli swe kapitały, nie narazi na żadne straty.

Utworzyło się tu stowarzyszenie, mające już licznych i bogatych zwolenników, a mające nosić tytuł „Union des actionnaires.“ Stosownie do nazwy tylko akcjonarjusze będą przyjęci. Celem towarzystwa będzie, chronić swoich członków od strat finansowych, na jakie brak znajomości nowych i stanu dawnych przedsięwzięć niejednego narażają.

Bolonia 25. listopada.

(O) Z powodu słabości, nie pisałem wam nic o stosunkach włoskich od kilku już tygodni. Dziś biorę pióro do ręki, ażeby na nowo zawiązać przerwane korespondencje. Rzucam wzrok po za siebie, i pytam mimowolnie: co zaszło nowego w tym przeciągu czasu, o ile też kroków postąpił w życiu politycznem cały naród włoski? Złość i wzgarda mięszają się na przemiany. Nie dziwcie się słowom moim, pokrótce je wyjaśnię.

Konwencja z 15. września miała w samym narodzie cztery drogi do przebycia: rządową, kupiecką, ludową i parlamentarną. Pierwsi odezwali się kupcy. Głosem tysiąca piersi krzyknęli na placu di Castello, krwią swoją zbroczyli bruk turyński i wstrząśli rządem, który wywoławszy konwencję, szedł po swej drodze śmiało i wytrwale. Głos nie przebrzmiał bez echa, nastąpiła zmiana ministerjum.

Lud włoski, którego dumę traktat rozdrażnił, nadał wypadkom turyńskim pewną siłę politycznego znaczenia, wystąpił z rządem do walki i groził wstrząśnieniem wewnętrznem. Podczas kiedy po dwóch pierwszych drogach konwencja przebiegła w dni parę, na trzeciej wstrzymała się przez miesiąc cały, lecz zawsze jakiż rezultat? Lud krzyczał po wszystkich niezawisłych dziennikach. Mazzini ogłaszał piorunujące listy, Garibaldi odmawiając przybycia do parlamentu, obraził króla i Napoleona, stowarzyszenia rzemieślnicze protestowały na swoich mityngach, i w ten sposób walka kwitła w najlepsze. Nigdy nie wierzyłem zbytecznie we Włochów, lecz spodziewałem się przynajmniej że tylko osoby pojedyńcze często swe zdania zmieniają, lecz żeby naród dwudziesto-milionowy mógł w przeciągu czterech tygodni zmienić się w zdaniu, to rzecz niesłychana! Ja wierzę w dobre chęci rządu włoskiego, i wiem że tylko on może utworzyć niezawisłe Włochy; lecz z drugiej strony chciałbym widzieć i w narodzie jakąś pewną wytrwałość, jakąś siłę moralną. Włochy tego nie mają. Gnębieni dwudziestowiekową niewolą, nie żyjąc nigdy życiem politycznem, nauczyli się naginać karku do jarzma i słuchać obcych panów,— oni się spodlili....

Zapytaj pierwszego lepszego Włocha, który przed czterema tygodniami krzyczał na konwencję, a dziś będzie ją wynosił pod niebiosa. Nie czyni on to jednakże dla tego, aby przez ten przeciąg czasu miał się głębiej nad traktatem zastanowić, w skutek czego mógłby się wyrobić zdrowszy pogląd na stan rzeczy, lecz czyni to z trwogi, żeby nie obraził innych.

Droga czwarta, parlamentarna, zdawała się także być uciążliwą i długą. Rząd obawiał się sam zamieszań, lecz obawiał się tylko w dniach pierwszych, wkrótce bowiem zjednał sobie większą połowę zwolenników. Owi deputowani co jechali do Turynu z pianą na ustach, zrzekli się nawet głosu, i nierównie silniejszą większością potwierdzono konwencję.

Wstydzi to samych Włochów, że tacy są słabi; wyszukali przeto jedną rzecz teraz na obronę swoją. Wiecie co mówią? Oto dla tego przyjął parlament konwencję, że król obiecał nie zamieszkać stale we Florencji, lecz tylko w razie potrzeby będzie tam przyjeżdżał. Florencja w ten sposób ma być stolicą formalną, a Turyn faktyczną.... Bawią się przynajmniej bajkami i mówią o stolicy, jak gdyby to ona sama mogła podnieść lub obalić naród!

Popatrzmy teraz na powstańców w Weneckiem. Kilkudziesięciu wystąpiło do walki. Rząd włoski nie sprzyjał z samego początku podobnemu ruchowi i miał zupełną słuszność. Rozpoczęcie walki z Austrją zupełnie nie na czasie; a zresztą wojska cesarskie, to nie burbońskie, które przed tysiącem ochotników uciekały bez bitwy w panicznym popłochu. Naród przez usta młodzieży i starszych demokratów zaczął wołać na głos cały: Soccorso ai Veneti! i przyznam się szczerze, wierzyłem w początkach jak najświęciej, że w kilka dni przynajmniej połowa bawiącej tu emigracji weneckiej pospieszy z pomocą. Bynajmniej! Im walka nie w głowie — strach ma wielkie oczy, a w miesiącu z każdej głowy włoskiej zapał jak szampan wymusuje. Stu odważniejszych zebrało się 13. bm. niedaleko Brescii, w okolicy Lumezzana, i chcieli się dnia następnego przeprawić przez granicę, pod dowództwem Ergista Bezzi. Kapitan karabinierów, Mazietti, i kapitan Mauzoleani z kilkudziesięcioma ludźmi z 31. pułku liniowej piechoty, zatrzymali ich tuż przy granicy, a następnie 49 ochotników (połowa bowiem uszła jeszcze z placu zboru) odwieziono do twierdzy Alessandrji. Starcia nie było żadnego — mylnie przeto donosiły zagraniczne dzienniki o bitwie pomiędzy bersalierami a oddziałem garibaldczyków.

I tutaj patrząc na młodzież włoską, musimy o niej wydać sąd nie zbyt pochlebny. Gdyby ona nie spieszyła do powstania z przekonania własnego, widząc daremność poświęcenia, wówczas przyznalibyśmy jej słuszność. Lecz przeciwnie. Oni nie dyplomatyzują; im się zdaje, że walka właśnie na czasie, ale iść bynajmniej nie myślą. Ach, jak tęsknem okiem patrzą za Polakami! Gdyby to choć parę tysięcy naszej emigracji poszło za nich, coby za to nie dali!

Poznawszy Włochy bliżej, przychodzi się do przekonania, że prędzej przyjdzie Moskwa do prawdziwej wolności jak półwysep Apeniński. Tutaj potrzeba jeszcze żelaznej i despotycznej dłoni, inaczej bowiem okropna byłaby anarchia. Żyć politycznie nie umieją, niech więc słuchają!

Ziemie polskie.

Warszawa. Reformy w systemie wychowania publicznego w najlepszym są biegu. Lewestam, współpracownik *Dziennika Warsz.*, znienawidzony powszechnie, mianowany przy szkole głównej profesorem. Młodzież pojmując obowiązki, jakie kraj na nią wkłada, w milczeniu przyjęła tę nominację. Prócz Lewestama, powołano do objęcia katedry języka hebrajskiego profesora Dinsarta z Francji, znanego ultramontanina. Pan Dinsart wykłada w języku łacińskim, nie umiejąc ani słowa po polsku. Rzecz ciekawa, że uczniowie szkoły głównej izraelici bardzo licznie uczęszczają na kurs prawniczy, chociaż pod systemem moskiewskim nie mogą mieć nadziei zużytkowania nauk prawniczych.

Dnia 23. b. m. przez cały dzień zwożono w beczułkach monetę zdawkową, nadesłaną z Petersburga do komisji skarbu. Wojsko eskortowało transporta.

Wilno. *Königsb. H. Ztg.* otrzymuje z Kowna d. 17. b. m. list tej treści:

„Nadzieje amnestji dla osób, które wzięły udział w powstaniu polskiem, okazują się zupełnie płonnemi; przed kilku jeszcze dniami odbyła się tu znowu egzekucja przez powieszenie, przyczem nadmienić wypada, iż komisja wojenna wydała wyrok na rozstrzelanie, naczelnik zaś główny, Murawiew, obostrzył karę. Nieszczęśliwym skazańcem był dr. M i c e w i c z, młodzieniec 20letni, który ukończył właśnie swe egzamina w Petersburgu, gdy powstanie wybuchło w Polsce. Miał on być jednym z głównych organizatorów powstania w gubernii kowieńskiej. W każdym razie ani krwi nie przelał, ani nie wiódł osobiście oddziałów do boju. Motywują obostrzenie wyroku uporczywością, z jaką zaprzeczał wszelkim imputowanym mu politycznym przekroczeniom, naprzeciw zeznaniom świadków. Jeszcze na placu egzekucji rzekł Micewicz po odczytaniu długiego nadzwyczaj wyroku: „„Są to oskarzenia, ale nie fakta udowodnione; jeżli zaś obcowanie z jednym z dowódzców nadaje mi znamienia współwinowajcy, wtedy wina ta sama spada na pułkownika, dowodzącego egzekucją, z którym nieraz bywałem razem w domu owego człowieka.““ Przebieg egzekucji miał tak odrębny dla obcego widza charakter, że nie będzie zapewne bez zajęcia dla publiczności, podać jej niektóre szczegóły krwawego dramatu.

„Już z pierwszym brzaskiem proklamowano w mieście, wśród odgłosu bębnów, że o godzinie 9. powieszą powstańca. Był to dzień posępny, mglisty i zimny. Niebrukowane i około 100 kroków szerokie ulice tak zwanego nowego planu miasta, tworzyły prawie jedną na pół stopy głęboką kałużę, pokrytą kawałkami pływającego lodu, przez którą przerażający orszak śród ciągłego grzmotu bębnów zwolna się posuwał. W pośrodku orszaku widziano postępującego ze spokojem młodzieńca Polaka, ubranego czarno, obok katolickiego kapłana w pełnym ornacie. W lewej ręce trzymał białą chustkę, którą raz po raz wiewając, żegnał tłumy. Tuż za skazańcem szło 20 sołdatów z bagnetami, zmierzonemi w pierś jego. Z tyłu i z przodu maszerowały oddziały piechoty; cały pochód otoczony był kozakami na koniach z długiemi spisami w ręku. Ogorzałe twarze sołdatów z długiemi brodami, ich szare, szpetne i długie płaszcze, nadawały temu obrazowi nieeuropejskiego charakteru. W środku miasta u stóp góry, pod którą pnie się żwirówka ku Petersburgowi, w miejscu gdzie przy jednej z pierwszych egzekucyj kula odbiwszy się zraniła w ramię wicegubernatora (syna Murawiewowego), wzniosła się 15 stóp wysoka szubienica z nieociosanego belka, otoczona w czworobok ustawioną piechotą i oddziałem ułanów. Ściany czworoboku miały około 200 kroków długości i 100 szerokości. Na belce poprzecznej przymocowano trzy haki — tą razą na środkowym tylko zawisł złowrogi stryczek. U stóp szubienicy stały małe przenośne schodki o pięciu stopniach, przy nich zaś oczekiwał kat (złoczyńca, którego w Moskwie na urząd ten skazują) w towarzystwie 6 sołdatów bez broni, komenderowanych do posługi. Przybywszy na miejsce przeznaczone ukląkł młodzian przed kapłanem, który olejem św. namaścił mu skronie. Micewicz powstał z pogodnem czołem i zatopił wzrok badawczy, lecz spokojny, w tłumach zgromadzonego ludu. Mówiono, że szukał siostry. Nieboga, ciężką złożona chorobą, nie mogła przybyć na plac tracenia. Następnie dano znak, wojsko salutowało, tłumom rozkazano odkryć głowy, poczem odczytano długi, bardzo długi wyrok. Skończono nareszcie, a Micewicz wbiegłszy szybkim, lecz pewnym krokiem pod szubienicę, zrzucił z siebie zwierzchnie odzienie, przyczem mu kat w sposób rubaszny dopomagał. Włożył wreszcie długą białą koszulę na siebie, kat zaś zarzucił mu białą kapę, którą mu zawiązano na oczach. Micewicz chciał wbiedz na stopnie, ale go powstrzymano, aby skrępować mu ręce na grzbiecie. Wtedy dopiero poprowadzono go na rusztowanie, kat przymocował stryczek na szyi i w tejże chwili zawisł skazaniec, kołysząc się w powietrzu. Śmierć nastąpiła bardzo zwolna i zdawała się być pełną męczarni. Po dwóch minutach drgały jeszcze w konwulsyjnych kurczach członki. Po śmierci zdjęto z twarzy kapę i zabrano ciało. Nad wieczorem aresztowano na placu tracenia dwie niewiasty w głębokiej żałobie. Później z początkiem ciemnej nocy rzucono ciało do dołu, w wiadomem tylko dla policji miejscu, i zasypano je wapnem.“

K r o n i k a.

Z wszechnicy lwowskiej. Donosiliśmy niedawno, że senat akademicki wydalił z wszechnicy akademików, skazanych przez sądy za udział w powstaniu. Wiadomość tę sprostować musimy o tyle, że władze akademickie stosując się do wyższych rozporządzeń, nie inskrybowały skazanych za wykroczenia polityczne akademików, w ciągu zaś kursu nie wykluczyły żadnego.

Profesor Małecki. *Lemb. Ztg.* dowiaduje się, że profesor literatury polskiej przy lwowskiej wszechnicy, dr. Małecki, bawi obecnie w Rzymie, zkąd przywiezie zapewne bogaty zasób materjałów do nowych studjów naukowych.

Kamienica królewska. Z przyjemnością prostujemy podaną przez nas wiadomość o niestosownej restauracji kamienicy „królewskiej“ w rynku, własności księcia Ponińskiego. W ciągu restauracji, podjętej skutkiem koniecznej potrzeby, wydawało się istotnie, że naprawa tej kamienicy wypadnie ku szkodzie jej starożytnej cechy: tymczasem po skończeniu restauracji przyznać musimy, że nie naruszyła ona w niczem poważnej powierzchowności starożytnej kamienicy. Właściciel, zmuszony tylko niezbędną potrzebą do restauracji, postarał się o to, aby nie ujęto kamienicy żadnej z cech jej starożytności, a barwa świeżego tynku odpowiada jej architekturze.

Kto się chce wytańczyć przyszłych zapust, niechaj jedzie na Pokucie, gdzie jak nam donoszą ztamtąd, gotuje się na bardzo wesołą i ochoczą zabawę zapustną.

Sprostowanie. *Lemb. Ztg.* zaprzecza podanej przez nas wiadomości, że owe skonfiskowane na dworcu kolei żelaznej 26.000 pistonów zostały już wydane adresatowi. Przesełka ta nie została wydaną, jak się z pewnego źródła dowiaduje *Lemberger Ztg.*, ale owszem śledztwo toczy się o skonfiskowane pistony.

Redaktorowi afiszów teatralnych. Od niejakiego czasu czytujemy na afiszach polskiego teatru: „drama liryczna“, „drama tłumaczona“ i td. Uważaliśmy to z początku za prostą omyłkę, lecz przekonawszy się z ciągłego powtarzania tej nazwy, obcej wszelkiej rozumnej terminologii dramatycznej, że jej redaktor afiszów używa z niezłomną konsekwencją, musimy zwrócić uwagę naszej dyrekcji teatru na ten co najmniej dziwny zwyczaj. Nie mamy nic przeciw temu, że układaczowi afiszów teatralnych nie podoba się jakoś utarta nazwa „dramat“ i że uważa za lepsze wrócić do pierwotnego greckiego „dramma“ — ale komu tak bardzo zależy na filologicznej akuratności, ten powinien wiedzieć przynajmniej, że słowo „dramma“ nie jest rodzaju żeńskiego, choć się na *a* kończy, lecz nijakiego, i że można wprawdzie powiedzieć „drama liryczne“, „drama przełożone“ ale nigdy „drama liryczna“ i td., gdyż jest to śmiesznym nonsensem i przypomina kogoś, co się zwierzał, że mu się „ta Mazepa“ Słowackiego nie podoba.

Nowe pismo w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: „Z nowin, obchodzących nas, zapisać nam przychodzi, że w Wiedniu z Nowym rokiem ma rozpocząć żywot polskie pismo literackiej treści. Na gruzach więc *Postępu* ma zejść nowy feniks, a wcale od kraju zależną będzie jego egzystencja, który licznym współudziałem powinien mu rękę podać.“

Słownik polsko-niemiecki. Nakładem H. Haessla w Lipsku począł wychodzić zeszytami słownik polsko-niemiecki, wypracowany przez dr. Booch-Arkossy. Słownik ten, układany podług najcelniejszych słowników, jak Lindego, Mrongoviusa, Trojańskiego i innych, będzie użytecznym środkiem pomocniczym dla uczących się języka polskiego lub niemieckiego. Układ staranny i poprawny, również piękne bardzo wydanie zalecają ten słownik, a mierna cena (zeszyt kosztuje pół talara) czyni go tem przystępniejszym.

Pismu „Echo z Polski“, wychodzącemu w Nowym Jorku pod redakcją p. Jaworskiego, odebrało c. k. ministerstwo stanu na podstawie §. 26 u. pr. z d. 17. listop. 1862 debit pocztowy w całej monarchii austrjackiej.

Kara za pojedynek. W Petersburgu pojedynkował się pewien pułkownik z rotmistrzem, przyczem ostatni śmiertelną otrzymał ranę. Sąd wojenny skazał pułkownika i sekundantów na utratę stopnia, orderów i praw obywatelskich i na 10 — 12 lat robót w kopalniach. Kara ta złagodzoną jednak została w drodze łaski przez cara, i pułkownik zdegradowany został w prostego saldata z zatrzymaniem jednak orderów, obaj zaś sekundanci otrzymali wyrok na 3 miesięcy więzienia w twierdzy.

Przypadek cesarza Napoleona. Napoleon był niedawno temu w wielkiem niebezpieczeństwie, któremu jednak uszedł bardzo szczęśliwie. Od Ludwika XV. istnieje zwyczaj na dworskich polowaniach, że osoba najdostojniejsza po monarsze podaje mu nabitą strzelbę. Na polowaniu w Compiégne, w którym cesarz wziął udział konno, dopełniał tej ceremonii książę Napoleon. Owoż czy

to przez nieuwagę księcia, czy przez niespodziewany ruch konia, podawana cesarzowi strzelba upadła na ziemię i wypaliła. Nabój przedarł połę od surduta Napoleona i zerwał mu kapelusz z głowy. Po krótkiej chwili wzajemnego przerażenia zeskoczyli cesarz i książę z koni, uściskali się serdecznie i winszowali sobie nawzajem tak szczęśliwego trafu.

(K) Teatr polski. Przedstawiony onegdaj na dochód p. Huberta dramat z francuzkiego p. n. „Anioł Północy“, dziwne wywiera wrażenie. Silnie w dwóch pierwszych aktach obudzone zajęcie widza osłabia się z dalszym rozwojem dramatu, i widz szczerze błogosławi autora, kiedy nareszcie dręczonemu przez półpięta niemal godziny bohaterowi oddaje ukochane jego bóstwo ziemskie. W dramacie tym pomysł bardzo piękny obok rozwlekłego przeprowadzenia; ustępy i sceny najpoetyczniejsze obok najtrywialniejszych. Jest to bujny szczep fantazji francuzkiej, osadzony na mistycznym romantyzmie niemieckim. Gdyby go obcięła i okrzesała ręka zdolnego i wprawnego dramaturga, zająłby wcale piękne miejsce w repertoarzu, tak ze względu na pomysł jak i tendencję.

Nie podobna nam tutaj podać całej długiej treści intrygi; powiemy tylko, że celem dramatu jest, przedstawić śmierć — bo to ona jest tym aniołem Północy — jako narzędzie Opatrzności miłościwej i sprawiedliwej. Przeciwnikiem jej jest „lekarz ubogich“ Körner (p. Królikowski), doprowadzony do ostatecznej rozpaczy nędzą materjalną — głównie ze względu na matkę, którą utrzymuje. Nadaremnie w chwili najkrytyczniejszej ofiarują mu trzej łotrzy, jeden salonowy, drugi lekarz, trzeci bankier, ogromne sumy, byle się zaparł sumienia swego lekarskiego i wstąpił w ich służbę. Zjawia się tedy śmierć, której z rąk wyrywał nauką i bezinteresownością swoją ofiary; ale i ta nadaremnie nęci go przyrzeczeniem sławy, nawet miłości dziewicy, którą ujrzał jak przez sen w rozmarzeniu gorączkowem; — dopiero groźbą, że matkę mu porwie, zniewala lekarza do wejścia z nią w kompromis. Śmierć dotrzymuje słowa: wuj jego, ów bankier, bez sumienia sybaryta, pada rażony apopleksją w chwili, gdy go jako jedynego spadkobiercę, chciał wydziedziczyć; lekarz kładzie trupem w pojedynku barona, który czarnym podstępem zmusza hrabiego, aby mu oddał córkę, ową właśnie kochankę lekarza. Ale gdy oto lekarz z narzeczoną udaje się na ślub do kaplicy, zjawia się śmierć, i każe lekarzowi wybierać między zgonem narzeczonej lub matki. Po próżnem szamotaniu się z nieubłaganem przeznaczeniem, korzy się dumny z swej sztuki lekarz, pada na kolana do modlitwy — i wówczas na znak z niebios śmierć ustępuje. Wilhelm łączy się z Małgorzatą!

Gra była w ogóle bardzo staranna, wszyscy mieli role właściwe, chociaż tylko rola p. Królikowskiego (lekarz Körner) była w całem znaczeniu popisową, a do tego piękną. Pojął on ją, wypracował i oddał tak pod względem deklamacji, jak i mimiki i kostiumu doskonale. Głównie zaś podnieść musimy, że mimo całej gorącości uczucia a nawet namiętności, potrzebnej w tej roli, ciągle trzymał się w granicach, przez estetykę wytyczonych. Rola Körnera należy niezawodnie do ról mistrzowskich p. Królikowskiego. Przy wybornej grze panny Wencłówny (anioł Północy), p. Linkowskiego (bankier Bekman), p. Nowakowskiego (ulicznik Lutz), Wilkoszewskiego (młody hrabia, przyjaciel Körnera), p. Kalicińskiego (barona Lambech, łotr salonowy), Rapackiego (lekarz Ranspach) i reszty współdziałających w ich małych rolach, jak pani Hubertowej (matka Körnera) i p. Huberta (hr. Ramsberg), — gra w ogóle byłaby stanowiła udatną całość, gdyby rola hrabianki, kochanki Körnera była w wprawniejszym ręku pani Nowakowskiej, która przed przedstawieniem zasłabła; zastępująca ją panna Ładnowska nie miała już czasu, dobrze opracować rolę.

Publiczność zebrała się dość nielicznie. Smutkiem napełniał nas widok pustych lóż, balkonów i ławek: — nieuznawanie bowiem zasług artystów tak starannych jak p. Hubert, zniechęci ich w trudnem i tak położeniu obecnem i tem zada cios najdotkliwszy instytutowi, tak u nas ważnemu, jak scena narodowa.

Ostatnie wiadomości.

Frankfurt 28. listopada. Podług wiarygodnych wiadomości odpowiedziały Saksonia i Hanower na bezpośrednie zawezwanie Prus do wycofania ich wojsk z Holsztynu, że uczynią to tylko za uchwałą Związku. W kołach tutejszej dyplomacji związkowej panuje wzburzenie nie do opisania.

Berlin 28. listop. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Załatwienie kwestji księztw w drodze pokojowej, zdaje się być tem bardziej pożądanem, ile że czysto jurystyczne jej rozwiązanie może w ogóle nie doprowadzi do tego skutku, aby się pretensje do księztw znalazły w jednem ręku. Mogłoby się owszem okazać, że wywalczone przez Austrję i Prusy na Danii prawa współzawodniczą z prawami pretendentów dynastycznych. Najgłówniejsza przeszkoda dalszych układów nie leży w zasadniczych różnicach mocarstw niemieckich, ale w pozostawaniu wojsk egzekucyjnych w księztwach. Dopóki państwa egzekucyjne wzbraniają się opuścić Holsztyn, dopóty Prusy nie wejdą w stanowcze układy o przyszły los księztw Zaelbiańskich.

Praga 28. listopada. Przy wyborach do rady miejskiej odniosło stronnictwo postępowe świetne zwycięztwo, przeparłszy z 30 swych kandydatów 23. Niemieckie kasyno zdołało wybrać zaledwie 7.

Bukareszt 27. listopada. Ponieważ koncesjonarjusze kolei żelaznych w Multanach nie przyjęli warunków ostatniej koncesji, udzielił książę Kuza towarzystwu Salamanki nową koncesję na koleje żelazne w Multanach z gwarancją procentu 8½ od kapitału 215.000 franków, wypadającego na budowę jednego kilometru.

W Paryżu rozeszła się wiadomość i zwróciła uwagę powszechną, iż mianowany posłem w Petersburgu Talleyrand, oświadcza w salonach, że dopiero za kilka miesięcy uda się do Petersburga. Wnoszą ztąd, iż stosunki między Francją a Moskwą są wcale nie najlepsze.

Poczynają obiegać pogłoski o nowych nieporozumieniach i zajściach w gabinecie wiedeńskim. *La France* utrzymuje, iż otrzymała wiadomość z Wiednia, że „stosunki między panem Schmerlingiem a hr. Mensdorffem są bardzo naprężone i że mało jest nadziei, aby nastąpiło zbliżenie się między starym a nowym członkiem austrjackiego ministerstwa.“

Depesza austrjacka, wysłana za urzędowania hr. Rechberga na ręce hr. Wolkensteina do Rzymu, o zachowaniu się rządu austrjackiego wobec zawikłań, grożących papieżowi, nieprzyjemne, jak donosi *Gaz. Kol.* sprawiła wrażenie w Watykanie. Wrażenie to zostało jednak przez następne wyjaśnienia Bacha o tyle złagodzone, że w Rzymie powzięto znowu ufność i otuchę. Papież otrzymał wyraźne zapewnienie, że cesarski gabinet nigdy nie zapomni, jakie obowiązki ciężą na Austrji jako opiekunce legitymizmu, zwłaszcza wobec papiezkiej stolicy, chociażby temu legitymizmowi najtwardsze groziły próby. Rząd austrjacki nie może wprawdzie przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom, dybiącym na ruinę wszystkich administracyjnych stosunków nic innego doradzić, jak tylko przezorność, roztropność i energię; jeżeliby jednak do nieprzyjaciół wewnętrznych przyłączyli się i zewnętrzni, wtedy przypomni sobie cesarz zawczasu, że go zwą w Rzymie *Majestas apostolica*.

Jenerał Türr wziął dymisję, którą Wiktor Emanuel po dwukrotnem odmówieniu w końcu przyjął. Jak wiadomo, jenerał Türr przez byłego włoskiego ministra wojny, della Rovere, poszedł w odstawkę. Dzisiejszy minister wojny chciał oddać Türrowi czynną komendę znowu, ale pod warunkiem, aby się wyrzekł swych politycznych stosunków i agitacji. Türr nie zgodził się na to; odpowiedział, że porzuci wtedy swą czynność węgierską, gdy sprawa węgierska zostanie załatwioną, podał się do dymisji.

Jenerał Türr zatrzymuje uniform jenerała porucznika i honorowy tytuł królewskiego adjutanta. Jak słychać, drukuje Türr w Medjolanie broszurę polityczną o Wenecji.

Nie mamy jeszcze tekstu ukazu carskiego o zniesieniu klasztorów. *Dziennik Warszawski*, nie doszedł nas dziś, i nadesłano tylko kartkę, że w administracji tamtejszej zabrakło numerów dla prenumeratorów. Z telegramów po dziennikach niemieckich dowiadujemy się że dla niekanonicznej liczby członków zakonnych“ ukaz carski znosi 71 klasztorów mężkich a 4 żeńskie. (W kościele katolickim,— jak wiadomo — o wszystkich względach kanonicznych rozstrzygać wolno tylko władzy duchownej, p. r.) Za „udział w powstaniu“ skasowano 39 klasztorów, razem 114. Pozostałej małej liczbie zakazano pod surowemi karami znosić się z Rzymem a nawet z prowincjałami. Osoby zakonne mogą pójść, gdziekolwiek chcą. Jeden z telegramów rządowych dodaje przytem: „W Warszawie spokój.“

Klub centrum Rady państwa obradował nad kwestją galicyjską, przyczem, jak donosi *Presse*, okazało się, że w tym nawet przeważnie ministerjalnym klubie większość oświadczyła się przeciw ministerstwu, o tyle przynajmniej, że wyrzekła, iż zawieszenie stanu oblężenia w Galicji jest krokiem, który tylko na podstawie §. 13. patentu mógł nastąpić, i że z tego powodu ministerstwo powinno wyłuszczyć powody, jakie je do tego skłoniły, i skutki, jakie przez stan oblężenia osiągnięte zostały. Tylko kilka bojaźliwych głosów uważało stan oblężenia za środek administracyjny, zostawiony dowolnej dyspozycji rządu.

Corriere mercantile zapewnia, że obu dowódzcom rozruchów furlańskich, dr. Aldreuzzemu i kap. Tolazzemu udało się ujść morzem.

Jen. Paumgardten opuścił wczoraj zrana Kraków, udając się do Lwowa. Po drodze musiał zapewne wstąpić do Tarnowa i Przemyśla. W poniedziałek przy recepcji wyższych urzędników komisji namiestniczej w Krakowie miał jenerał powiedzieć, że „z radością obejmuje swą posadę, na którą powołało go zaufanie N. Pana, i że będzie się starał poznać stosunki kraju, i popierać dobro powszechne.“ Tak donosi *Krak. Ztg.*

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 29. listopada. Dzisiaj rozpoczęły się rozprawy nad projektem adresu Izby posłów. Hrabia Kinsky rzekł: „Tym którzy mówią: my możemy czekać! trzeba jednogłośnie odpowiedzieć: tak dalej iść nie może!“ Sprawozdawca Giskra i główny mowca Berger, rozwijali tę samą myśl i żądali zwołania sejmu węgierskiego, aliansu z niepruską częścią Rzeszy niemieckiej, w ogóle „zwrotu zupełnego w polityce rządu, dla odwrócenia anarchii wewnątrz i grożącego izolowania Austrji na zewnątrz.“ Ustęp o uzasadnionem w ustawie corocznem zwoływaniu Rady szczuplejszej, przyjęty znaczną większością; przeciw głosowali ministrowie, mała część z centrum i Rumuni siedmiogrodzcy. Poprzednie ustępy przyjęto jednogłośnie.

Frankfurt 29. listopada. Na nadzwyczajnem dzisiejszem posiedzeniu bundestagu Austrja i Prusy przedłożyły traktat pokojowy, zawarty z Danią. Wniosek Bawarji — dania rozkazu dowódzcy wojsk związkowych, aby takowe aż do do dalszych rozporządzeń nie opuszczały stanowisk swych — przyjęto większością głosów. Prusy w silnem oświadczeniu upierają się przy zapatrywaniu się dotychczasowem.

Część urzędowa.

— **Licytacje.** U finansowej dyrekcji w Samborze dnia 6. grudnia w celu wydzierżawienia myta na drodze ze Smolnicy do Sambora. Wadjum 180 złr. — U finansowej dyrekcji w Tarnopolu dla wydzierżawienia dochodów od wina i mięsa w okręgu Tłustego d. 5. grudnia — w okręgu Jezierzan d. 6. grudnia 1864. — W sądzie obwod. przemyskim sprzedaż realności pod l. 111 na Lwowskiem przedmieściu w Przemyślu d. 12. grudnia 1864, 16. stycznia i 13. lutego 1865, wadjum 2.490 zł. — Tenże sąd d. 12. grudnia b. r. sprzedaż dóbr Sielce hr. Humnickiego. — W krakowskiej Izbie obrachunkowej d. 6. grudnia b. r. dla zabezpieczenia oświetlenia lokalów tejże Izby, wadjum 100 złr.; oraz do tego samego terminu przyjmują się oferty na roboty introligatorskie, wadjum 60 zł., i roboty drukarskie, wadjum 60 złr.

— **Obwieszczenia.** Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wypowiada kapitał 3.482 zł. 13 c., na dobrach Kozina w obw. stanisławowskim zahipotekowany. Ta sama dyrekcja wypowiada kapitał 5.359 złr. 26 c. na dobrach Wielkie Drogi w obwodzie wadowickim. — Finansowa krajowa dyrekcja oznajmia, iż d. 1. grudnia b. r. rozpocznie się wykupno i odbieranie tytoniu tegorocznego.

Spis osób zmarłych we Lwowie od dnia 22. do 31. października 1864: Knauer Karol, kupiec, 70 l. m. na sparaliżowanie płuc. Rhein Karol, właściciel domu, 65 l. m. na zepsucie soków. Kumersberg Rozalia, wdowa po komisarzu finans., 55 l. m., na suchoty. Jedyna Anna, córka majora, 22 l. m., na suchoty. Bandurka Grzegorz, urzędnik, 29 l. m., na sparaliżowanie płuc. Klestil Franciszka, wdowa po urzędniku, 68 l. m., na sparaliżowanie płuc. Barańska Ludwika, szynkarka, 75 l. m., na zapalenie płuc. Rosadzińska Marja, szynkarka, 47 l. m., na suchoty. Langer Helena, wdowa po stolarzu, 70 l. m., na wodną puchlinę. Pilawska Anna, żona rzeźnika, 25 l. m., na zapalenie mózgu. Żak Franciszek, student, 14 l. m., na konwulsję. Dziedzic Marja, chałupnica, 80 l. m., ze starości. Stalek Jan, policjant, 89 l. m. ze starości. Wussyk Marja, wdowa po kucharzu, 70 l. m., na febrę gorączkową, i 60 innych osób, po największej części dzieci wyznania kat. i żydowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie nafty. *Krak. Ztg.* pisze: „Poruszona naprzód przez *Gazetę Narodową* myśl założenia spółki większej dla systematycznego produkowania nafty w Galicji, jest bliską urzeczywistnienia. Na czele spółki stanął p. P., obywatel ze Sanockiego. Statuta towarzystwa mają być wkrótce przedłożone rządowi do zatwierdzenia.“

Czyszczenie koryta Dniestrowego wedle urzędowego doniesienia, postępowało w b. r. tylko z przeszkodami dla wysokiego stanu wody, który trwał ciągle. W połowie bm. musiano je zastanowić do przyszłej wiosny dla mrozów i śryżu. W ciągu roku bieżącego wydobyto i usunięto na 3¾ milowej przestrzeni od Monasterza do Hubina ze spławnego prądu wody za pomocą trzech aparatów 675 sztuk brył kamiennych, których objętość razem wzięta liczyła 10.997 stóp sześciennych.

Producenci cukru surowego w państwie austrjackiem mieli d. 21. b. m. naradę w Wiedniu, na której postanowili dla podniesienia wywozu surowcu za granicę prosić rządu o premię wywozową 1%, i o przedłużenie kredytu podatkowego z 6 na 12 miesięcy.

Przystań handlowa na Wiśle. *Gaz. Handl.* podaje obszerny artykuł o przystani handlowej na Wiśle pod Warszawą, z którego ważniejsze ustępy przytaczamy: „Warszawa, miasto bez zaprzeczenia wielkiej handlowej przyszłości, nie posiada do swych potrzeb udogodnionego portu rzecznego. Wypadałoby więc wznowić dawny projekt pułkownika inżynierji Urbańskiego, wybudowania na Wiśle przystani bezpieczeństwa, na podobieństwo tych jakie istnieją po obcych rzekach, a mianowicie na Renie, pod Moguncją, Koblencją, Kolonią, Düsseldorfem i Ruhrorth, tudzież w wielu miastach holenderskich. Urbański, któremu miasto nasze zawdzięcza wiele robót około Wisły, a między innemi i część bulwarku przy Solcu, nakreślił swój pomysł w takich warunkach, iż czas obecny mógłby je tylko dogodniejszemi uczynić. Projektował on przystań pod Pragą, opartą o drogę bitą, wiodącą do Brześcia. Myśl przeniesienia handlowego ruchu na stronę pragską, do czego założenie portu przyczyniłoby się niemało, nie jest nowa. Praga prędzej lub później musi stać się handlowym grodem względem Warszawy. Do niej zbiegną się koleje wschodnie i prawego brzegu Wisły, wiodące aż do Królewca; dziś już istnieje kolej warszawsko-wileńska, a niedługo stanie odgałęzienie z Czyżewa przez Zambrów, Łomżę, Kolno. Kolej do Terespola w roku przyszłym rozpoczętą zostanie, a nie wątpimy, iż w przyszłości najważniejszą jej odnogą będzie linia do Dubienki przez Lublin. Dawniejsze niedogodności Pragi, niemającej stałej komunikacji z Warszawą, dziś znikły, a utrwalenie wybrzeży i zasłonięcie tego przedmieścia od wylewów Wisły, prędzej czy później nastąpić musi. Budowa nawet portu byłaby w związku z temi robotami. Tak jak go projektował Urbański, port miał się oprzeć o drogę do Brześcia i mieć obszerności 166 mórg, a zatem pomieścić 50.000 tak zwanych belek kupieckich, oraz kilkaset statków różnej wielkości. Zaopatrywanie portu wodą wiślaną, z powodu mady którą niesie, uznano za niedogodne, przystań bowiem zamulałaby się, a czyszczenie kosztowałoby drogo. Projektowano więc sprowadzenie wody do portu kanałem od rzeki Świder. Koszta według przybliżonych owoczesnych obliczeń, wynosićby mogły 959.800 złp. Chociażbyśmy zaś powiększyli je dziś do półtora miliona, to przedsiębiorstwo to przedstawia się jeszcze wykonalnym prywatnemi siłami. Jako dochód procentowy i amortyzacyjny, byłaby umiarkowana opłata od stojących w porcie statków, pobierana na rzecz budujących przystań przez lata określone, poczem przeszedłby na własność miasta. Budowa takiej przystani staje się z dniem każdym konieczniejszą, choćby tylko wyłącznie dla drzewa, którego składy będą si musiały przenieść ze strony brzegu warszawskiego na Pragę. Zmusi do tego wzrastająca cena gruntów warszawskich. Toż samo spichrze na zboże, oraz składy różnych towarów przenosić się będą kolejno na Pragę, gdyż zechcą być w bezpośrednim związku z licznemi drogami komunikacyjnemi, jakie wybiegają, lub wybiegać będą z tej części naszego miasta.“

(B) **Gródek** 29. listopada. Nieurodzaj na kartofle i kukurudzę, którym Pan Bóg dotknął tego roku kraj nasz, spowoduje niebawem zapewne znaczny przywóz kartofli z krajów przyległych, szczególnie ze Szląska, Morawy i Czech, gdyż bez przywozu nie obejdzie się masa ludności, którą trzeba będzie wyżywić przez cały przednowek. Koszta przywozu naszą koleją żelazną są tak znaczne, iż artykuł ten wypadłby bardzo drogo właśnie dla tych klas, które go potrzebują. Jestem więc bardzo ciekawy, czy zarząd kolei żelaznej krakowsko-lwowskiej, jeśli już nie ze względów humanitarnych, czego trudno żądać, to dla własnego skromnego zysku zniży taryfę na przywóz kartofli?

Lwów 29. listopada. Ceny **zboża** utrzymały się i dziś w sprzedaży hurtownej na termina wedle wczorajszego notowania. Sprzedano parę partyj pszenicy 165funtowej po 6 zł. 20 c., żyta starego 160fntwego 3.80, jęczmienia 140fntwego po 3.70, nie licząc w to dostawy. W szczerzeckim powiecie żydzi komarzeńscy zakupili do Drohobyczy także większą ilość, płacąc parę po 10 złr., także bez odstawy. **Okowita** z powodu trudności dostawy dla złych dróg, stanęła dziś na 96 c. za garniec 31stopniowej przed rogatkami.

Przemyśl 26. listopada. Ceny targowe na tutejszym placu w sprzedaży drobnej, tudzież w Jaworowie, Mościskach, Sądowej Wiszni, Niżankowicach i Sieniawie były następujące: Mec pszenicy 3.3. 3.50, 3 zł., 2.82, 2.72, 3 zł.; — żyta 2 zł., 1.50, 1.75, 1.71, 1.95, 1.90; — jęczmienia 1.54, 1.40, 1.50, 1.47, 1.50, 1.50; — owsa 95 c., 85 c., 90 c., 90 c., 1.20, 1.25; — hreczki 2 zł. 1.80, 1.60, 1.75,—, 1.50: — kartofli 1.20, 80 c., 80 c., 1.25, 1.12, 90; — cetnar siana 1.50, —, 1.40, 1.10, —, 90 c.; sąg drzewa twardego 6.50, 8 zł., 9 zł., 7 zł., 7.20, 6.77; — miękkiego 5.50, 5.50, 7 zł., 5.50, 5.10, 5.20.

Bankructwo Józef Pachmann, handlarz towarów wełnianych w Szumburku w Czechach.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa o 5 g. 20 min. wieczorem i 5 g. 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 g. z rana i 3 g. 30 min. popołudniu; do Wrocławia, Ostrawy, Bogumina (Oderberg) i do Warszawy 8 g. z rana; do Lwowa 10 g. 30 min. z rana i 8 g. 30 min. wieczorem; do Wieliczki 11 g. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 g. 15 min. z rana i 8 g. 30 min. wieczorem. Z Ostrawy do Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 g. 32 min. z rana, 9 g. 40 min. wieczorem Do Krakowa ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana i 2 g. 54 m. popołudniu; z Wiednia 9 g. 45 m. z rana i 7 g. 45 min. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 min. z rana i 5 g. 20 min. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 min. z rana; z Ostrawy na Bogumin z Prus 5 g. 27 min. wieczorem; z Wieliczki 6 g. 20 min.

Przyjechali d. 28. listopada.

Pp Mysłowski A. z Zubrzec, Niezabitowski W. z Uherzec, Chański K. z Wołynia, hr. Borkowski S. z Ponikwy.

Wyjechali d. 28. listopada.

Pp. Łoś A. do Werchraty, Bredt T. do Wiednia, Cielecki A. do Podwołoczysk, Straszewski H. do Boguchwał.

Kurs lwowski, z dnia 29. listopada.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	51	5	56
Dukat cesarski	5	53	5	59
Moskiewski półimperjał	9	56	9	70
Moskiewski rubel srebrny	1	83	1	85
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	90	74	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	75	78	33
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	22	73	90
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	13	79	80
Akcje kolei żel. gal.	234	33	236	50

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 29. listopada.

	W. A. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	70
Losy z r. 1860	93	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176	90
London 10 funt szterlingów	116	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 złr. w. a.	1?6	—

Wiedeń 28. listopada.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Metaliki na wal. a.	65	90	66	10
„ Pożyczka narod.	79	50	79	60
„ Metaliki na m. k.	70	60	70	70
„ Obl. ind. niż. austr.	90	25	90	75
„ „ „ węgiers.	73	25	73	90
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjsk.	72	75	73	65
„ „ „ bukowińs.	71	75	72	25
„ „ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	154	50	155	75
„ „ 1854	89	00	89	25
„ „ 1860	93	45	93	55
„ „ 1864	82	90	83	00
„ kredytowe	126	25	128	50
„ ks. Esterhazego	107	00	108	00
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Pallfy	28	50	29	00
„ ks. Klary	27	50	28	00
„ hr. St. Genois	28	50	29	00
„ miasta Budy	26	00	27	00
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	50
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	11	80	12	00
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	778	0	780	00
„ anglo-austr.	82	50	82	50
Zakładu kredytowego	176	80	178	90
Kolei półn. Ferdynanda	189	20	189	00
„ galicyjskiej	235	25	235	50
czerniowiec. z wpł. 25%	47	00	47	55

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)

Augsb. 100 złr. nr.	98	20	98	30
Frankf. u. M. 100	98	25	98	35
Hamb. 100 mark.	87	80	87	90
Londyn 100 fun.	116	50	116	65
Paryż 100 frank.	46	35	46	40
Warszawa 28 listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	73	14	77
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	78	25	78	33
Akcje kol. żel. war. bydg. „	86	00	86	00
Paryż 28 listopada,				
Renta 3%	65	08	00	00
Londyn 28. listopada.				
Konsole	89	⅝	90	00

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiednin używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie w stósownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godz. pod l. 208³/₄ w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickei. 1158 1—2

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych.

Oficjalista prywatny, ojciec siedmiorga małoletnich dziatek, owdowiawszy przed kilku miesiącami, nie mający sposobu do dalszego ich kształcenia, a tem samam tamowany w swoich obowiązkach, uprasza szanowne Obywatelstwo o przyjęcie w opiekę swoją dwojga starszych dzieci; a to: syna Jana mającego lat 7, który pełen talentu i skromności został premiantem w drugiej klasie; córkę Wiktorję, liczącą lat 11, skończyła 3 klasę z odszczególnieniem jako premiantka. Przychylenie się do tej prośby uszczęśliwi dwie istoty najpiękniejszych nadziei, i sprowadzi błogosławieństwo Niebios na dobroczyncę, które taki czyn w dalekie pokolenia nagradzają. Bliższą wiadomość udzieli redakcja „Przeglądu" we Lwowie, tudzież administracja „Gazety Narodowej." 1140 1 — 1

BALDRIAN AMONIAKU

Pana Pierlot aptekarza w Paryżu przy ulicy Mazarine nr. 40.

(Valérianate d'Ammoniaque.)

Specyficzny środek przeciw wszelkim cierpieniom ze słabości nerwów.

Liczne i najpomyślniejsze skutki, doznane z użycia tego środka w szpitalach paryzkich, spowodowały paryzką Akademię Medyczną do uznania i utwierdzenia jego skuteczności. Przyjemniejszego smaku i skuteczniejszy jak sama roślina Baldrjanu, środek ten jest najdzielniejszem lekarstwem na newralgie, epilepsje czyli chorobę św. Walentego, hypochondrję, hysterję, kaduk, bezsenność, migreny, długie i uporczywe gorączki i wszelkie cierpienia nerwowe jakiegokolwiek rodzaju. Baldrjan Amoniaku przygotowany w celu terapeutycznym wyłącznie, jest płynem krystalicznym brunatnej barwy. Każdy flakon zawierający 100 granów, opatrzony jest etykietą i podpisem wynalazcy. Dostać można: we **Lwowie** w aptece p. **Z. Rukera**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pana Gallego; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. **Cena 3 zł. 60 c., za opakowanie 20 centów.** 1145 (1—12)

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży reumatyzm itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia. 1143 (1—?)

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Ruckera**, w Kijowie u apt. p. **Neeze**.

Jedno pudełko Papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a.



Pasquale Zacchi,

modelista figur gipsowych i masowych

we LWOWIE,

przy placu Ferdynanda pod l. 361,

ma zaszczyt polecić przy nadchodzących **Świętach i Nowym Roku** swój skład własnego wyrobu rozmaitych biustów, figur, portretów różnych znakomitości, filarów, konzolek do ozdoby salonów, jakoteż sztukateryj i gzymsów. Przyjmuje oraz wszelkie zamówienia. 1154 1—3



Do przywrócenia piękności i młodości słynny w całym świecie płyn

Eau de Lis de Lohse, mleko liliowe

Precz z piegami, żółtemi plamami i zmarszczkami! Przez królewsko-pruską lekarską władzę rządową zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie wydziały, tudzież ze strony dam i mężczyzn, jako jedyny i niezawodny środek piękności wypróbowany i uznany — powraca każdej skórze jej młodocianną świeżość, miękkość i gibkość, ochładza, orzeźwia, upięknia i odmładnia skórę, gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, ukąszenia owadów, liszaje, żółte plamy, oparzenia od słońca, dzioby po ospie pozostałe, zmarszczki na twarzy, wątrobne, czerwoność, pieczenie skóry, pod zaręczeniem i spiesznie.

Wielka flaszka oryginalna kosztuje 3 zł. w. a.

O połowę mniejsza „ 1 „ 50 c. a w.

Główny skład u p. **Bonifacego Stillera we Lwowie, tudzież u pp P. Mikolasza, Z. Rukera i F. Ehrlicha.** Na prowincji utrzymują:

Pp. E. Mörl w Brzeżanach, J. Kodrębski i Kercel w Buczaczu, E. Schally w Czerniowcach, Gajdoczka w Przemyślu, Majewski w Stanisławowie, A. Morawetz w Tarnopolu, E. Kodrebski w Zaleszczykach, Reiss w Bochni, Schaiter i spółka w Rzeszowie, J. Jahn w Tarnowie i w Krakowie, Batsch w Stryju, J. Riedl w Samborze, bracia Juśkiewicze w Jarosławiu. 1138 (1—12)

Skład galanteryjnych towarów

FERDYNANDA PAWLIKA,

przy ulicy Halickiej l. 20 m.

Zwidzając podczas dłuższego pobytu mego w Wiedniu i zagranicą najpierwsze fabryki tamtejsze i zagraniczne, sprowadziłem z pierwszych i najtańszych źródeł

najlepsze i najnowszego gustu rozmaite towary galanteryjne.

Spodziewam się zatem, iż Szanowna P. T. Publiczność mając sposobność nabycia po **najmierniejszych cenach**, najgustowniejszych rzeczy, zaszczyci mój handel temi samemi względami, jakiemi go dotychczas przez 20 lat zaszczycała.

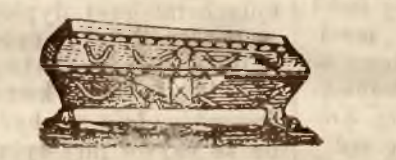
1159 1—2 Ferdynand Pawlik.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy oddziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 1144 1—24.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinimie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Neeze; w Krakowie u p. Moledzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr 12 u p Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**



TRUMNY KRUSZCOWE

ozdobniejsze i trwalsze jak drewniane, od 40 złr. dla dorosłych, a dla dzieci od 6 złr. a. w. i wyżej, są zawsze w wielkim wyborze do nabycia w jedynym tu 965 (12—20)

Składzie głównym

u Opachlaka i Nitscha

we Lwowie naprzeciw katedry.

Wyborny środek prezerwatywny

przeciw

Zarazom i chorobom bydła

doświadczony

PROSZEK KORNEUBURGSKI

1155 1—4 **DLA BYDŁA**

mają prawdziwy na sprzedaż:

We Lwowie KONSTANTY ISKIERSKI, apteka PIOTRA MIKOLASZA, apteka A. BERLINERA i apt. ZYG. RUCKERA dawniej Tomanka.

W Bóbrce C. Czarnik, **w Przemyślu** Gajdeczka i Syn, **w Brzeżanach** J. Margulies, **w Rzeszowie** Schaiter i Spółka, **w Brodach** W. Deckert, **w Drohobyczu** L. Kleczkowski, **w Krakowie** M. Jawornicki i Józ. Jahn, **w Mielcu** Wł. Satkowski, **w Oświęcimie** St. Dołkowski, **w Radziechowie** A. Jaśkiewicz, **w Tarnopolu** E. Latinek i A. Morawetz, **w Żółkwi** Krzyżanowski.

KOŁDRY

watowane wyborową wełną.

J. DREXLER

utrzymujący sklep swój naprzeciw katedralnego kościoła,

ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że sporządza teraz kołdry watowane wyborową, niemięszaną wełną, które są przedniejsze i korzystniejsze od kołder watowanych bawełną, gdyż są daleko cieplejsze, miększe, elastyczniejsze i leksze. Cena ich jest bardzo umiarkowaną. 1153 1—3

FRYDERYK SCHUBUTH

w Rynku pod liczbą 164 948 4—6

poleca swój jak najlepiej asortowany

SKŁAD PŁÓCIEN

wszelkich gatunków web (tkaniny)

rumburgskich i holenderskich,

prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny stołowej na 6, 12, 18 i 24 osób,

jakoteż pojedyńczych obrusów i serwet,

nakryć do kawy i serwet desertowych, białych i kolorowych chustek do nosa, lnianych i bawełnianych

dymek, chustek batystowych,

prawdziwie lnianego **płótna żaglowego**, nici do roboty pończoszkowej, prawdziwą potendorfską bawełnę do robót pończoszkowych, nicianych i bawełnianych

Pończoch, szkarpetek, koszul białych i kolorowych męzkich.

Najnowsze

WIERZCHY do FUTER

z wełnianych materyj od złr. 25 i wyżej

z jedwabnych materyj „ „ 50 i „

jako też

PŁASZCZE i PALETOTY

od złr. 15 i wyżej

na terazniejszą porę dostaje CODZIENNIE

MAGAZYN

J. KÜHMAYERA

we LWOWIE.

1084 (3—?)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 274. „GAZETY NARODOWEJ."

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia ośmdziesiątego pierwszego z dnia 24. listopada.

Po wniosku prokuratora, aby 23. z porządku obżałowany, p. Władysław Denel ze Smiłowa został skazany na 10 lat cuchthauzu, a potem na 10 lat dozoru policyjnego. —

rzecznik Elven zabiera głos i ze swej strony zaprzecza egzystencji współudziału w spisku. Następnie szeroko się rozwodząc nad prawnem uzasadnieniem rekwizytu zbrodni stanu, przychodzi mowca do tej konkluzji, że mniemane urzęda komisarzy wojennych i cywilnych, gdyby nawet były udowodnione, bynajmniej nie mogą przedstawiać czynności przygotowawczych do zbrodni stanu. Gdyby oskarzenie chciało pozostać nienaruszone przy swym systemie, musiałoby paść 93 głów. Trybunał ma sprawiedliwy wydać wyrok i dlatego nie może odróżniać reszty obżałowanych od trzech pierwszych: Kosińskiego, Niegolewskiego i Rustejki. Oskarzenie odróżnia naumyślnie obżałowanych w ten sposób, gdy obawia się konsekwencyj własnego postępowania i pragnęłoby konsekwencje te osłabić.

Prokurator Mittelstädt: Zdaniem prokuratorji, stanowiła walka przeciw Moskwie początek wykonania zbrodniczego przeciw Prusom przedsięwzięcia. Nie przypuszczając tego, nie możnaby w ogóle upatrzyć początku wykonania owego przedsięwzięcia, ale raczej tylko czyny przygotowawcze, noszące cechę ogólnej umowy w celu wspólnym, i w takim razie należałoby uwolnić wszystkich obżałowanych, nie wyłączając nawet członków komitetu. Jeśli przecież pierwsze zapatrywanie się jest prawdziwe, nie pojmuję, dlaczegoby nie należało mierzyć winy obżałowanych wedle stosunku ich współuczestnictwa. Obżałowani wprowadzili w życie myśli innych, i dlatego należy czynić różnicę pomiędzy kierownikami a wykonawcami.

Rzecznik Elven: Oświadczenie to prokuratorji nie wyprowadza oskarzenia z dilematu: jeśli bowiem wykonanie myśli osób kierujących było ślepe lub bezwiedne, wtedy nie może być mowy o zbrodni stanu, gdyż dolus polega właśnie na świadomości; jeśli zaś mniemani organizatorowie świadomi byli mniemanych celów i mimo to poświęcili swe usługi przedsięwzięciu, gdzież wówczas szukać zbrodni stanu? Czy u tych, którzy nakreślili plany, czy też u tych którzy je wykonywali?

Gdyby to przepuszczenie, którego bezzasadność obrona bezustannie starała się wykazywać, było prawdziwem, wtedy nie możnaby mówić nawet o czynach przygotowawczych, gdyż przy tego rodzaju czynnościach świadomość zbrodniczego przedsięwzięcia z góry jako fakt się przyjmuje. Stosownie do specjalnych dowodów oskarzenia, miałaby polegać zbrodnia stanu odbudowania dawnej Polski nie w życzeniu, ale w zamierzonym czynie. Na czemże przecież miało polegać owego czynu wykonanie? — Otóż nasamprzód w akcji przeciw Moskwie. W akcji tej jednakże, albo się mieści czyn rzeczywisty ku dokonaniu zbrodni stanu, lub rzecz zupełnie obca i obojętna — a w takim razie przedsięwzięcie przeciw Moskie najzupełniej obce naszemu oskarzeniu. W ten sposób rozpada się wszystko, cokolwiek w tym kierunku usiłowano zbudować. Stopniowanie zatem nie prowadzi do niczego; oskarzenie powinno poprowadzić dowód zupełnej, wykończonej zbrodni stanu.

Po ukończeniu mowy rzecznika Elvena, wnosi prokurator Mittelstädt o uwolnienie obżałowanych (24—27) Witołda Rostkowskiego z Raszkowa, Włodzimierza Błociszewskiego z Ciołkowa, Władysława Kraśnickiego z Czachór i Stefana Zakrzewskiego z Wyszek; natomiast wnosi naprzeciw 28mu obżałowanemu, Adamowi Jarzembowskiemu, którego oskarza o pełnienie obowiązków komisarza wojennego

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 6 lat następnych pod dozór polcyjny.

Rzecznik Holthoff przemawia w obronie obżałowanego Jarzembowskiego.

Następnie wnosi prokurator Mitellstädt o uwolnienie obżałowanych (29—32 Witalisa Waltera z Wronów, Witołda Chodackiego z Koźmina, Ildefonsa Chełkowskiego z Wilczy i Kazimierza Miłkowskiego z Wilczy.

Obżałowany dr. Niegolewski oświadcza, iż skoro naczelna prokuratorja wniosła o uwolnienie obżałowanych, którzy walczyli w królestwie Polskiem, uważa za rzecz stosowną proponować wysłuchanie świadków co do tego, iż udał się do królestwa Polskiego jedynie w charakterze prostego szeregowca, jak to zawsze utrzymywał.

Twierdzenie naczelnego prokuratora, jakoby zajmował względem Taczanowskiego stanowisko wyższe, zdolen jest zbić faktami. Ponieważ działał legalnie i dlatego wpadł w oczy władzom, pragnie utrzymywać prokuratorja, iż należał do komitetu, i uważa za uzasadnione żądać jego głowy. Gotów jest przecież na wszystkie te podejrzenia i konkluzje prokuratorji postawić dowody i zastrzega sobie ku temu prawo. (33) Właściciel dóbr Stanisław hr. Czarnecki z Pakosławia.

Naczelny prokurator uważa za rzecz dowiedzioną, że obżałowany fungował jako komisarz wojenny i że wziął udział w tak zwanej wyprawie sławoszewskiej. W skutek tego wnosi naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent: Aby nie przemawiać pod wrażeniem wniosku naczelnej prokuratorji, chciałbym tu nasamprzód kilka wytknąć punktów jurystycznych. Co się tyczy postawionej przez naczelnego prokuratora teorji o współudziale, najzupełniej się zgadzam na uwagi mego kolegi rzecznika Elvona, tego będąc przekonania, że zapatrywania się p. naczelnego prokuratora całą rzecz do góry nogami stawiają. Mojem zdaniem, nie można w żaden sposób zastósowywać §. 34 nr. 2 kodeksu karnego, który określa znaczenie współudziału, do §§. 61.—66. Sądzę, że wszystkie czynności, które podpadają pod przepisy §. 34. nr. 2., najzupełniej są pokryte i wyczerpnięte przepisami karnemi; §§. 61.—66. są to przepisy specjalne.

Przechodząc do sprawy hr. Czarneckiego, oświadcza obrońca, że w ogóle nie sądził, aby prokuratorja robiła jeszcze wysilki ku utrzymaniu oskarzenia, które nietylko samo w sobie było nadzwyczaj słabem, ale następnie jeszcze bardziej zostało osłabione przez przyjęcie dowodów. We wszystkich czynnościach oskarzonego nietylko nie przebija się najmniejsza tendencja rewolucyjna, ale owszem przeciwnie. Sąd miał sposobność poznać obżałowanego, którego osobistość pozwala przypuszczać, że gdyby był popełnił jakiekolwiek przestępstwo, byłby się bez obawy do niego przyznał. Wniosek o uwolnienie najniewątpliwiej jest uzasadniony.

Po krótkiej replice prokuratora Mittelstädta i odpowiedzi rzecznika Lenta. oświadcza obżałowany, iż się powstrzymuje od wszelkiej uwagi.

Następnie wnosi prokuratorja o uwolnienie obżałowanych (34 i 35), właściciela dóbr i radzcy ziemstwa, Błociszewskiego z Ciołkowa, i Hipolita Sczawińskiego z Brylewa.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Najbliższe posiedzenie w piątek, o godzinie pół do 10.

Dokończenie mowy rzecznika Janeckiego (obacz nr. 272 Gazety Narodowej).

Aby dojść do komitetu Działyńskiego a tem samem do moich szanownych klientów, chciałem właściwie obrać drogę przez Paryż, Londyn i Warszawę, tj. przez emigrację i rząd narodowy, i pomówić mianowicie o Mierosławskim; obawiam się przecież, iż Wysoki trybunał zbyt już jest znużonym, aby mi chętnie w tak daleką towarzyszył podróż. Rezerwując sobie zatem na późniejszy wykład ten przedmiot, pomówię tu tylko w kilku słowach o mężu, którego oskarzenie przedstawia jako ogniwo, łączące z jednej strony emigrację z rządem narodowym, z drugiej rząd narodowy z komitetem Działyńskiego, aby tem samem narzucić ostaniemu tendencje zbrodnicze. Panowie! przedewszystkiem przyłączam się tu do uroczystego protestu p. profesora Gneista naprzeciw orzeczeniu p. zastępcy prokuratorji, jakoby obrona i obżałowani starali się zwalić całą winę Guttrego.

Panowie! z mej strony nie uważam Guttrego za konspiratora. Związki jego z emigracją, interes dla wszystkiego co się dzieje w jej łonie, nie usprawiedliwiają bynajmniej przypuszczenia takiego. Z Mierosławskim zerwał Guttry jeszcze przed wybuchem powstania; że zaś w wyższym stopniu zainteresował się ruchem, a nawet urzędy przyjął z rąk rządu narodowego, czynić go to może karygodnym w Moskwie, ale nie ściąga to na niego ani o jotę większego zarzutu zbrodni stanu przeciw Prusom, jak na każdego innego z obecnych tu obżałowanych. Jakkolwiek bowiem panowie, Guttry otrzymał a może i przyjął nominację na komisarza rządu narodowego dla w. ks. Poznańskiego, nie wypływa ztąd bynajmniej jakoby on był rozkazującym, a komitet wykonującym rozkazy, jak to w swoim wywodzie wywnioskował p. naczelny prokurator. Wedle mandatu swego, miał Guttry brać udział w naradach komitetu z głosem decydującym. Zdaniem mojem, nie może to podać jurystom żadnej przyczyny do nieporozumienia. Wedle mego zdania, miał Guttry posiadać nietylko votum consultativum, ale także jak każdy inny członek votum decisivum. Tymczasem prokuratorja argumentuje w ten sposób: ponieważ Guttry posiadał votum decisivum, przeto cały komitet miał votum consultativum. W takim razie byłby naturalnie Guttry dyktatorem w Poznańskiem. Nie trudno będzie zapewne rozstrzygnąć, czyje zdanie w tej mierze jest prawdziwem.

Związek Guttrego z komitetem Działyńskiego był przecież jak się zdaje, niezmiernie luźnym; i rzeczywiście wątpliwem jest, czy Guttry nareszcie mandatu wcale nie przyjął, czy też komitet nie uznał jego władzy. Uderzającem jest bowiem, że go prawie nigdy in persona nie widzimy w Poznaniu, lecz albo w Berlinie na sejmie, albo nad kordonem granicznym w oczekiwaniu stósownej chwili do przejścia do królestwa Polskiego i wstąpienia w szeregi walczących. Nie umiem w istocie z tem pogodzić mniemanego wysokiego stanowiska Guttrego. Tyle pewna, że nie udowodniono w niczem najmniejszego wpływu Guttrego na komitet Działyńskiego. Nadmieniam, że używam tu wyrażenia „komitet Działyńskiego" jedynie dla krótkości i upraszam, aby nie wywnioskowano ztąd żadnych innych w tej mierze zeznań, nad te, które poczynili pp. Kosiński i Rustejko.

Panowie! Mniemany komitet nosi przydomek od hr. Działyńskiego i nie będzie dla tego zapewne niestósownem, powiedzieć słów kilka o jego osobie i łatwych do odgadnięcia zamiarach: exkulpacja bowiem hrabiego, pociąga za sobą toż samo dla współuczestników w jego przedsięwzięciu. Przedsięwzięcia te polegały jednakże jedynie na zakupowaniu broni i zbrojeniu ochotników celem poparcia powstania. Prezes policji Bärensprung przedstawia nam hr. Działyńskiego jako męża, który dowodnie aż do wybuchu powstania wcale nie troszczył się o politykę; wiadomo powszechnie, że w czasie straszliwej fermentacji umysłów w królestwie Polskiem, podróżował hrabia po Wschodzie.

Książę Czartoryski opowiada nam z tą otwartością, znamionującą prawdę, iż wuj jego powróciwszy z podróży i dowiedziawszy się o okropnym losie ochotników, których mordują bezbronnych, natychmiast postanowił zapobiedz takiemu nieszczęściu, do żywego dotknięty w sercu. Czyż można zaiste, nie przypuścić, że tu nie chodziło bynajmniej o cele konspiratorskie, ale jedynie o wyraz głębokiego współczucia dla braci w królestwie Polskiem, czemu tak chętnie pragnąłby p. naczelny prokurator nie uwierzyć? W istocie były to bardzo znaczne ofiary, które poniósł hr. Działyński, tak znaczne, że nawet p. prezes widział się zniewolonym wynurzyć memu klientowi p. Kosińskiemu swe zdumienie, czy można uwierzyć, aby ktokolwiek poniósł dla drugich tak obfite w krwi i majątku daniny! Lecz właśnie to pytanie dowodzi tylko owej trudności położenia, przezemnie wytkniętej, w jakiej się Wysoki trybunał naprzeciw zupełnie mu obcej narodowości znajduje. „Leży to w charakterze polskim," odpowiedział wówczas p. Kosiński, i wierzajcie mi panowie, odpowiedź ta równie jest prawdziwą, jak prostą! W mojem przecież przekonaniu to, że Działyński tak znaczne poniósł ofiary, potwierdza jak najdowodniej orzeczenie obżałowanego, iż Działyński sam tworzył komitet, działał wedle własnych przekonań, zasięgając czasami rady współobywateli, nie zależny ani od rządu narodowego ani od organów emigracji. P. naczelny prokurator wywnioskował wprawdzie z ucieczki hr. Działyńskiego, iż był winny; ależ hr. Działyński bynajmniej nie uciekał, udał się tylko wedle powziętego zamiaru, o którym w liście księcia Czartoryskiego jest wzmianka, na pole walki, poczem wrócił do Paryża, gdzie zwykle zamieszkuje. Nie stawił się wprawdzie stósownie do zapozwu; ależ nie należy to bezwątpienia do najprzyjemniejszego wypoczynku przy zdrowiu nadwerężonem posiedzieć przez pół roku w cuchthanzie. Zresztą hr. Działyński gotów był stawić się przed sądem, gdyby tego wymagał interes współobżałowanych. Nie żądano tej ofiary od niego.

Otóż doszedłem nareszcie w ten sposób aż do mego szanownego zdania klienta, p. Kosińskiego, który miał być członkiem owego komitetu i naczelnikiem wydziału wojny.

Panowie! życzyłbym w istocie, aby to było prawdą, posiadalibyśmy bowiem zapewne nie do pogardzenia materjał obronny dla całego komitetu Działyńskiego, i dla wszystkiego, co się o ów komitet z przodu, z tyłu i po bokach zahacza. Gdyby Kosiński był członkiem komitetu, musiałoby to utwierdzić jeszcze powzięte już przez was, jak się spodziewam, przekonanie że komitet ten nie zamierzał, ani nie przygotowywał zbrodni stanu przeciw Prusom.

Panowie! nie jest szanowny mój klient ani rewolucjonistą, ani konspiratorem, jak go usiłuje oskarzenie przedstawić. Przekonany jestem, że boleśniej jeszcze niżli długie i ciężkie więzienie dotknął męża tego, osłabionego na zdrowiu, zarzut ostatni. Mniejszem niebezpieczeństwem grozi mężowi temu wyrok skazujący, aniżeli policzenie go przez ten Wysoki trybunał do szeregu ludzi, przeciw którym, po błędach r. 1848 i przez te błędy gruntownie wyleczony, walczył słowem i pismem.

Panowie! przecież nie przypuścicie, aby p. Kosiński wszystkie swe pisma przeciw Mierosławskiemu i rewolucjonistom napisał jedynie, iżby je użyć w roku 1864 jako materjał ekskulpacyjny, już nawet z tej prostej przyczyny, że proces ten o zbrodnię stanu zaskoczył wszystkich, biorących w nim i nie biorących udziału, nad wszelkie spodziewanie; oczywistą więc rzeczą, że go nie było można przewidzieć. Skoro zatem przypuścić tego nie możecie i jeźli liczyć mogę, że p. Kosiński i tu zrobił wrażenie męża prawdy, przekonania i silnego charakteru, w takim razie już z tego samego wymagać mogę po was przeświadczenia, że Kosiński z pewnością jedynie w celu popierania powstania naprzeciw Moskwie działał, iż mu wszelka myśl przeciw Prusom była obcą, iż nigdy nawet podobnej myśli zkądinąd nie słyszał, iż zatem działał optima fide i sine dolo, ponieważ nie można przypuścić, aby taki mąż jak Kosiński, działał przeciw swemu przekonaniu.

Nie dowiedziono przecież, aby Kosiński był członkiem komitetu. Zresztą nie jest także dowiedzionem, aby istniał komitet Działyńskiego w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Nie posiadamy ani ustaw, ani protokołów, żadnego w ogóle dowodu co do pochodzenia komitetu. Wiemy tylko co nam powiedzieli w sposób wiarogodny pp. Rustejko i mój klient. Że nazwisko i pieczęć, jakoteż obcą pisane ręką w pugilaresie hr. Działyńskiego notatki, nie mogą żadnego podawać dowodu, wyjaśnił to p. profesor Gneist tak dobitnie, iż nie potrzebuję się więcej nad tem rozwodzić. Nie dowiedziono bynajmniej, powtarzam, aby Kosiński był członkiem komitetu. Jeźli chcecie wnioskować z głosek początkowych „Kos," stosujących się do tysiąca innych nazwisk i znajdujących się na bardzo podejrzanem miejscu w pugilaresie; jeźli chcecie ztąd zaczerpnąć przekonanie: panowie! byłoby to mojem zdaniem ciężkie nadużycie atrybucyj, przysługujących sędziom. Ależ nawet inne jeszcze punkta przemawiają przeciw supozycji, jakoby mój klient był członkiem komitetu. Każdy komitet zwykł obradować, w obradach zaś tylko obecni wziąć mogą udział. Kosiński przebywał nad kordonem granicznym, aby kierować wyprawami ochotników, i dla tego samego nie mógł obradować. Gdyby nawet odbywały się narady komitetowe, Kosińskiemu nie dowiedzionoby bynajmniej udziału w nich.

Widzimy zatem, że pomimo użycia w oskarzeniu obecnem całego aparatu dowodowego, pomimo produkcji tysiącznych skryptów, nic więcej nie dowiedziono nad to, co wam obżałowany przyznał, iż wyprawy oddziałów do królestwa Polskiego wspierał znajomością swą sztuki wojennej. Dowiedziono zaś wam panowie wielokrotnie i w sposób najdobitniejszy, iż podobne wspieranie ani samo w sobie, ani tem mniej wedle prawa o zbrodni stanu nie jest karygodnem. Prócz tego, na co szczególną zwracam uwagę Wysokiego sądu, wstrzymał się Kosiński od wszelkiej dalszej czynności jeszcze przed zabraniem papierów Działyńskiego i przed nastąpieniem wynikłych ztąd aresztowań.

Panowie! w cofnięciu się obżałowanego w tym właśnie czasie, upatruję najważniejszą skazówkę jego dobrej wiary. Aby ją ocenić należycie, trzeba zaiste otrząsnąć się z kurzawy aktów. Panowie! zbrodnie polityczne tę mają właściwość, że mogą często nadwerężyć le point d'honneur, lecz w najliczniejszych przypadkach nie dotykają honoru samego. Panowie! Przy znanym mi dokładnie a poznanym zapewne przez was charakterze obżałowanego, to mocne żywię przekonanie, że gdyby Kosiński konspirował był przeciw Prusom, nie byłby się cofnął w ten sposób jak to uczynił. Le point d'honneur, a jeźli wam się podoba, fałszywy point d'honneur byłby powstrzymał Kosińskiego od porzucenia towarzyszów niebezpiecznego przedsięwzięcia. Zmieniwszy zdanie, byłby wszelkich dołożył starań, aby towarzyszów konspiracji sprowadzić z obranej drogi; nigdy przecież nie byłby zechciał osoby swej ratować ucieczką, ale raczej spokojnie oczekiwałby konsekwencji przedsięwzięcia, chociażby to prowadzić go miało na rusztowanie.

Panowie! Jeźli Kosiński powiada: Dość już uczyniłem, niech inny teraz się mozoli; jest to dowodem, że w przedsięwzięciu, o które chodziło, nie upatrywał dla siebie żadnego niebezpieczeństwa. — Pan naczelny prokurator czyni ku skonstatowaniu dolus różnicę pomiędzy umiejętnem a nieumiejętnem wspieraniem powstania, i żąda ukarania wspierających powstanie umiejętnie. Mojem zdaniem, jest to chybione po tem, co nam tak przekonywająco powiedział rzecznik Brachvogel na podstawie przedłożonych exposés, wypracowanych przez mego klienta i pana Kurnatowskiego.

Gdyby ludzie tego rodzaju jak Meer i Zimmermann, zamiast uciekać przed karami za złodziejstwo, byli się udali do królestwa Polskiego z miłości dla sprawy, mogliby byli wreszcie sądzić, iż można zjeść Moskwę na pierwsze, a Prusy na drugie śniadanie; być może wreszcie, że i wierzyli oni w to, gdy nie wiedząc, jak wielkie mówią głupstwo, włożyli je w usta poważnego i rozumnego męża. Ale sądzić coś podobnego o moim kliencie, który prócz tego jest człowiekiem fachowym i w liście, który przez omyłkę tu odczytano, okazał się sumiennym i troskliwym ojcem i mężem — o tym moim kliencie przypuścić, iżby był w stanie uczynić chłopięcą i szaloną sprawkę — panowie! tego nie uczynicie i uczynić nie możecie. Przeciwnie, niezłomną żywię nadzieję, że nietylko nie orzeczecie panowie waszego weredyktu przeciw niemu na mocy któregobądź paragrafu o zbrodni stanu, ale oszczędzicie mu także tem samem upokorzenia, aby go nie uważano za szaleńca.

Panowie! Upraszam o uwolnienie mego klienta.

Naczelny prokurator oświadcza, iż nie chce roztrząsać wywodów obrońcy, dotyczących ogólnej części oskarzenia, zmuszony jest przecież odeprzeć twierdzenie obrońcy jakoby Kosiński nie mógł być członkiem komitetu. Kosiński mógł z wielką łatwością z nadgranicy przybywać na krótki czas do Poznania, bez przerwania swej czynności. Jeśli ma przemawiać na udowodnienie niewinności obżałowanego, iż nie ratował się ucieczką, wówczas nadmienić muszę, że uporczywe zapieranie się jego w przedśledztwie, korzyść tę całkiem znosi. Obżałowany na żadne nie odpowiadał pytanie i dopiero przy rozprawach głównych wystąpił z zeznaniami.

Rzecznik Janecki odpiera, że nie powiedział, jakoby Kosiński dla tego w żaden sposób nie mógł być członkiem komitetu, ponieważ przebywał nad kordonem granicznym, lecz że okoliczność ta przemawia przeciw przypuszczeniu oskarzenia. Jeśli natomiast prokuratorja podnosi, iż obżałowany w czasie śledztwa przedwstępnego żadnych nie podał wyjaśnień, to i ta okoliczność nie mogła by przeciw niemu żadnego stanowić momentu oskarzającego, nawet w tym razie, gdyby śledztwo przedwstępne było prowadzone w ten sposób, jak się tego po sądach pruskich spodziewać należało. Obrońca zapowiada, iż postępowanie komisji śledczej surowej podda krytyce.

Naczelny prokurator przerywa mowcy, poczem prezes oświadcza, że poczeka, aby się przekonać, jakiego rodzaju są zarzuty obrońcy. Tymczasem nadmienia, że p. sędzia śledczy cieszy się powszechnym szacunkiem.

Następnie zabiera głos obżałowany Władysław Kosiński i przemawia mniej więcej w te słowa:

Panowie! Pozwolę sobie nasamprzód jedną uczynić uwagę. P. naczelny prokurator powiedział, iż w przedśledztwie uporczywie zaprzeczałem. Jest to powiedziane mylnie. Oświadczyłem w przedśledztwie, że nie popełniłem zbrodni stanu i że dla tego nie odpowiadam. Skryptów anim nie uznał, ani im nie zaprzeczałem, co przecież całkiem się różni od „uporczywego zaprzeczania." Postanowiłem wtedy dopiero odpowiadać, gdy stanę przed Wysokim trybunałem.

Panowie! Od samego początku mego uwięzienia byłem pełen dobrej myśli i wiary, gdyż mówiłem sobie zawsze: Nie podobna przecież, aby wynaleziono winę, gdzie jej nie ma.

Żadna sofistyka w świecie nie będzie w stanie nacechować jako zbrodnię stanu przeciw Prusom tej prostej i oczywistej istoty czynu: niesienia pomocy naszym braciom, walczącym przeciw moskiewskiemu barbarzyństwu.

A przecież zagłębiwszy się w labiryncie oskarzenia i widząc się pociągniętym do odpowiedzialności za wszystko co gdziekolwiek, ktokolwiek, jakibądź Polak pomyślał lub uczynił, zacząłem mimowolnie powątpiewać o sobie i przekonywać się, że Polak i zbrodniarz stanu wedle najnowszego systemu państwowego muszą być synonimami.

Dzięki temu szlachetnemu, genialnemu mężowi, który światłem i pociechą rozwidnił ciemne moje myśli, przekonałem się, iż prawda w końcu jednakże zwyciężyć musi.

Samo przez się rozumie się, że po orzeczeniach p. profesora Gneista, nie mam do powiedzenia ani słowa na moją obronę.

Przecież p. profesor Gneist rzucił kilka myśli, jakoby w naszem imieniu i z naszego wnętrza dobytych, o których sądzę, iż nie będzie może bez znaczenia, jeśli jako Polak oświadczę, że je najzupełniej akceptnję.

Tak, panowie! nigdy nie przestaliśmy być Polakami, nigdy nie dozwoliliśmy zrodzić się w nas tej myśli niechrześciańskiej, jakoby fatalność przeklęła nas na wieki, abyśmy byli parjasami pośród wolnych ludów! Co nas szczegółowo dotyczy, Polaków pod berłem pruskiem, nie taimy sobie korzyści, jakich przed innymi doznajemy, żyjąc w uporządkowanem państwie konstytucyjnem. Dość tu istnieje środków legalnych, aby własną narodowość utrzymać i podnosić bez naruszenia wierności poddańczej i lojalności. Otwiera się zwłaszcza Polakom pod berłem pruskiem szerokie pole do działalności, z powodu koniecznej konkurencji z wyższą kulturą. Nie można zaprzeczyć, że konkurencja ta wywołała pewne rozdrażnienie, tem bardziej, że wedle naszego zdania rząd był po większej części stronniczym i stawał nadomiar po stronie już i tak mocniejszego. Z drugiej strony rozbudziła ta walka i zasada konserwacji w ludności polskiej coraz większą energię, pilność i zdrowy zmysł praktyczny. Specjalna myśl narodowa w Polakach pod berłem pruskiem nabrała tej wybitnej tendencji, aby udowodnić, iż zdolną jest wytrwać w uczciwym boju o konkurencję z żywiołem niemieckim. Tendencja ta nietylko sama w sobie jest dozwoloną, ale nie może być nawet na innej jak na legalnej przeprowadzoną drodze; rząd zaś, któryby tego rodzaju działalność Polaków chciał utrudniać, zaprawdę złych by miał doradzców.

Naturalną więc rzeczą, że w w. księztwie Poznańskiem przy takich tendencjach zarówno ludność polska jako też niemiecka życzą sobie stosunków uporządkowanych i konstytucyjnych, bynajmniej zaś agitacyj rewolucyjnych, któreby w jednem mgnieniu oka strąciły je z osiągniętego szczebla. W. ks. Poznańskie doszło do tej dojrzałości, w której konspiracje i rewolucje są niemożliwe. Prawda, że niema lekarstwa naprzeciw uprzedzeniom i z góry powziętym mniemaniom, i dla tego próżnem by było przekonywać policję poznańską, że inaczej się dzieje w w. ks. Poznańskiem, niż to w siebie wmówiła. Pojmuję także, że policyjne te zapatrywania dostały się do aktu oskarzenia, zkąd bowiem miałaby się z nami zapoznać król. prokuratorja? Tę przecież żywię nadzieję, że obecny proces tyle przynajmniej przyniesie dobrego, że niejednemu otworzą się oczy i w skutek prawdziwego sądu prawdziwsze nastąpi postępowanie z żywiołem polskim w Prusach.

Co zaś ostatnich dotycze wypadków, które nas tak samo niesprawiedliwie tutaj przywiodły — panowie! chciejcież nas sądzić wedle słuszności! Bywają wypadki, w których honor i sumienie wymagają, aby się postawić nad zwykłe granice praw ludzkich. Potrzebuję tu tylko wspomnieć o pojedynku, który jakkolwiek wzbroniony, w wielu razach uważany jest jako nieodparta konieczność, które to zdanie panowie, podziela najwyższa w tym kraju powaga.

Tak samo otóż było dla nas Polaków obowiązkiem sumienia wspierać naszych braci walczących przeciw barbarzyństwu, nawet z niebezpieczeństwem przekroczenia tu i owdzie praw pozytywnych. W kimkolwiek prawe uderza serce, nie mógł być wątpliwym. Nie dość w takich nieszczęsnych czasach nieść łzy w ofierze, lub podawać konającemu leki, które ani go nie chłodzą ani nie grzeją, ani mu nie pomogą ani nie zaszkodzą. Przyznajemy najzupełniej, że jeśli przy wypadkach ostatnich przekroczyliśmy przepisy, państwo ma prawo nas karać; idę nawet dalej, przyznaję, że jeśli nasza działalność wydawała się rządowi przeciwną jego polityce i niebezpieczną, mógł nas był trzymać i tak długo internować do póki to uważał za stósowne. Że przecież w celu zrobienia nas nieszkodliwymi, imputują nam niczem nieuzasadnioną, imaginacyjną zbrodnię, że nas przez 19 miesięcy więżą pod zarzutem zbrodni stanu, rujnując nas tem samem na zdrowiu i majątku i wydzierając stu blisko rodzinom szczęście domowe, — panowie! tego nie mogę tu nazwać odpowiednem mianem, ale tylko oświadczyć, że nie jest to droga, wiodąca naród do lojalności i zaszczepiająca w nim zmysł sprawiedliwości, ten naród, o którym dla tego tylko mówią że nim rządzić nie można, ponieważ nim rządzić nie umieją.

Zakończając powtarzam, iż bynajmniej nie żywiłem intencyj nieprzyjaznych przeciw Prusom i

(podnosząc rękę do góry)

przysięgam w obec Boga i ludzi, że jestem niewinny!

Tylko 3½ zł. w.a.

kosztuje u podpisanego ¼ oryginalnego losu (żadna promesa) na pierwsze ciągnienie

Wielkiego Brunszwickiego losowania pieniężnego.

które się odbędzie

w dniu 15. grudnia r. b.

Kapitał do wylosowania przeznaczony

2 Miliony

651.250 Marków.

Główne wygrane 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 105 po 1.000, 130 po 500 marków itd.

Losują się tylko wygrane.

1 los oryginalny (nie promesa) kosztuje 7 zlr. w. a.

Zamiejscowe polecenia z dołączeniem pieniędzy wykonywują się jak najspieszniej i najdyskretniej. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze, rozsyłają się natychmiast po rozstrzygnięciu. 4—5

Uprasza się o zgłoszenie wprost pod adresem:

„Julius Belmonte junr.

Banquier in Hamburg.“

W dniu 22. października rb. został u mnie wygrany wielki los na 100.000 marków. 1093

ESSENCJA

Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chroscickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 1004 2—0

Wielkie przez rząd gwarantowane

Losowanie kapitałów

w 6 oddziałach. Ciągnienie I. oddziału nastąpi 15. i 16. grudnia r. b. Na 32000 numerów wypada 17.500 wygranych w sumie ogółowej

1,069.500 talarów pruskich

czyli:

2,651.250 Mark.

Cały los oryginalny kosztuje 7 zł. w a.

½ losów „ różnych num. 7 „ „

¼ „ „ „ 7 „ „

u podpisanego domu bankierskiego

A. Scharlach u. Neumann in Hamburg.

Tylko gotówką opatrzone zlecenia będą uwzględniane. Po ciągnieniu otrzymają szanowni interesenci listy ciągnienia bezpłatnie. (1109 5—6)

W tych dniach wyszło z druku nakładem autora dziełko pod tytułem:

HYDROTERAPIA

zastósowana do słabości akutycznych czyli gwałtownych, przez

FRANCISZKA MEDVEYA

dyrektora zakładu hydropatycznego w KISIELCE pode Lwowem.

To dzieło jest do nabycia w księgarni

J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie,

jako też we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Zawiera w sobie dokładne i zrozumiałe dla każdego opisanie:

a) O umiejętnem uzasadnieniu leczenia wodą;

b) wszystkie sposoby używania wody przy leczeniu chorób, oraz:

c) zastósowanie szczegółowe tychże w wypadkach słabości, jak n. p.:

Febry, tyfusu czyli duru, gorączki połogowej, żółtaczki, kuru, szkarlatyny, ospy, zapalenia mózgu, szpiku pacierzowego, bolu twarzy, zapalenia ócz, kataralnego, skrofulicznego, reumatycznego kataru nosowego, grypy, anginy, zapalenia tchawicy, kokluszu, zapalenia płuc, krwiotoku płucowego, zapalenia błony piersiowej, krtani, żołądka, jelit; biegunki, cholery, zapalenia wątroby, śledziony, otrzewnej, nerek, pęcherza; wywiór, zapalenie jąder, macicy, brodawek sutkowych, róży, czeraków, reumatyzmu, szankru, konwulsji, odmrożeń, skaleczeń i zranień, sparzeń i spieczoń, bolu zębów; o chowaniu niemowląt i t. d. 1124 3—3

Cena jednego egzemplarza 1 zlr. w. a.

Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Żorża pod l. 362 dobrze znany



1128 3—6

Skład fortepianów

JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany **Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera** i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież **Fisharmoniki wiedeńskie** i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione **Fletyny** paryzkie, zawsze w wielkim doborze.

Wszystkie te instrumenta są bardzo **mocno zbudowane**, a wyżwymieniony ręczy za ich dobroć i trwałość.

A ponieważ instrumenta te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — Mienia także za stare fortepiany i **tanio wypożycza.**

Wchód do składu od ulicy Wałowej obok handlu żelaznego p. Gablenza.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Comp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę S. P. na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA**. Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schnbutha i A. Mańkowskiego**, w **Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schajtera i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J. Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schallego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czuczawów, w **Stryju** u Batscha w **Buczaczu** u J. Kodrębskiego i Kercla, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Żółkwi** u A. Mańkowskiego. 973 (12—48)

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 zlr. 5 cent.

Mała „ „ „ — 63 „

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

flaszka po 80 cnt.

ENGELHOFERA

Esencja muszkułowa i nerwowa

flaszka po 1 zlr. w. a.

Dr. Krombholca

1046 Likier żołądkowy 4—12

flaszka po 50 cnt. w. a.

Dr. BRUNNA

Stomaticon (Woda do ust)

flaszka po 88 cnt.

są zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości do nabycia na składzie

we **Lwowie w handlu KAROLA SCHUBUTHA**, aptece Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera, w **Białej** u Kransa, w **Bielsku** u Fritschego, w **Bochni** u P. Niedzielskiego, w **Czerniowcach** u J. Zachariasiewicza, w **Jarosławiu** u J. Bajana, w **Kołomyi** u T. Zacharjasiewicza, w **Krakowcu** u Hermana, w **Rzeszowie** u Schajtera, w **Tarnopolu** u Schifki, w **Tarnopolu** u J. Jahna, w **Wieliczce** u T. Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego.

Dla niedosłyszających i głuchych,

oraz i dla cierpiących na szum, śpiewanie

życiu jednego do dwóch pudełek znaczna ulga, a w bardzo wielu wypadkach radykalna kuracja następuje.

Pudełko pigułek wraz z dokładnym sposobem użycia kosztuje 1 zł. a. w., w głównym składzie w aptece A. Berlinera, dawniej Lanerego, we Lwowie. 1039 (5—6)

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie otrzymała na główny skład i rozesłała wszystkim księgarniom w Galicji, Krakowie, na Szlązku i w Poznańskiem

KALENDARZ

dla ludu polskiego

na rok zwyczajny 972 5—6

1865

wydany pod kierunkiem Redakcji „Gaz. Rolniczej“ Rok III., ozdobiony 64ma drzeworytami, wizerunkiem **Zbawiciela** z cierniową koroną i obrazem **Najśw. PANNY MARJI OSTROBRAMSKIEJ** kolorowo litografowanym. Na 192 stronnicach tekstu mieści on artykuły: Brunona **Bielawskiego**, E. **Estkowskiego**, J. Goczałkowskiej, K. **Goralczyka**, Grzesia z Mogiły, Janka z Bielca, B. **Kalickiego**, T. **Lenartowicza**, Leśniewskiej, Andrzeja Mazura, A. Mieczyńskiego, A. E. Odyńca, K. Rogowskiego, J. **Starkla**, J. K. **Turskiego** i W. Wielogłowskiego. Cena 45 cent. w. a.

Tejże księgarni nakładem wyszły:

Kunzeka, Dr. A., **Fizyka doświadczalna** dla użytku szkół gimnazjalnych i realnych. Przełożył z niemieckiego Dr. Tomasz **Stanecki**, w 8ce, zeszyt 1szy. Przedpłata na 4 zeszyty z 220 drzeworytami . . . złr. 1.90

Łozińskiego Walerego, **Zaklęty dwór**. Powieść w dwóch tomach złr. 3.60

Milla, Jana Stuarta, **O wolności**. Przełożył z angielskiego J. **Starkel** złr. 1.50

Pamiętnik o księciu Karolu Radziwille, spisany podług archiwum Nieświezkiego . . . . złr. 1.50.

Pietruskiego, St. Konst. **Historja naturalna** i hodowla **ptaków** zabawnych i użytecznych Tom III. **Gołębie** 227 str. w 8ce . . złr. 1.20.

Topolnickiego Jana **Mapa rzeczypospolitej Polskiej** ułożona i rysowana w r. 1862 podług map **Lelewela**, **Wrotnowskiego** i **Zanoniego** i podług opisów **Balińskiego**, Lelewela i Sarnickiego. (Rytowana i pięcioma kolorami drukowana w zakładzie Zamarskiego w Wiedniu.) Wielkość całej mapy 18 na 26 cali. Cena wydania zwykłego złr. 1., egzemplarza składanego w okładce 1 złr. 10 cent., naciągniętego na płótno w ozdobnej okładce 2 złr. z wałkami czarno polerowanemi do zawieszania na ścianę złr. 3.—

Cena egzemplarza na lepszym papierze . . . złr. 1.40

Tama księgarnia otrzymała w komis:

skolnik . . . . . złr. 1.—

zeniu wodą. Poradnik domowy dla zwolenników kuracji przedpłatą na dwa zeszyty . . złr. 1.60



SKŁAD OBUWIA

pod l. 1¼ przy placu Ferdynanda.

Stowarzyszenie szewców lwowskich, wzmocnione przystąpieniem kilku nowych członków, zaopatrzyło znacznie swój skład gotowem obuwiem tylko męzkiem i sprzedaje takowe po cenach następujących:

buty kozłowe od 6 złr. do 8 złr.,

„ cielęce od 6 złr. do 10 złr.,

„ juchtowe od 7 złr. do 10 złr.;

buciki kozłowe od 3 złr. 50 ct. do 5 złr.,

„ cielęce od 3 złr. 50 ct. do 5 złr. 50 ct.,

„ juchtowe lakierowane od 6 złr. do 7 złr.

Ręczę za piękną i trwałą robotę, jakoteż za doborowy materjał, dziękuje P. T. Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, polecając się i nadal jej łaskawej pamięci.

Zamówienia zamiejscowe z dołączeniem gotówki lub za przekazem pocztowym będą najstaranniej wykonane. 686 8—0)

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. wal. austr.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym:

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do ktorej to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132¾. 861 10—20

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.